

VI. RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

Grażyna Kubica, *Maria Czaplicka: płeć, szamanizm, rasa. Biografia antropologiczna*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2015, ss. 472, ISBN: 978-83-233-3890-1.

Maria Czaplicka, której swoją monografię poświęciła Grażyna Kubica, nie była w Polsce postacią zapomnianą. Od dawna wiedziano o niej, głównie z powodu niezwykłych kolei życia, zakończonego tragiczną śmiercią. Budziła zainteresowanie także ze względów narodowych, jako Polka, która mimo trudności zdobyła wartość odnotowania pozycję w nauce brytyjskiej, współtworzącej antropologię światową. Wymieniają ją wszystkie kolejne opracowania historii polskiej etnologii (Kutrzebianka 1948: 27 i n.; Terlecka, red., 1973: 176-177 i n.; Jasiewicz 2011: 177 i in.), a także prace podejmujące problematykę historii dyscypliny (m.in. Moszyński 1958: 179; Waligórski 1974: 246; Olszewska-Dyoniziak 1991: 12; Gładkowski 2001: 245), zajmujące się polskimi badaczami Syberii (Armon 1977: 15 i in.; Kuczyński 1994: 56-58 i in.) oraz encyklopedie i słowniki (tu np. Kwaśniewski, Trzeciakowski, red., 1981: 85). Informacje o jej życiu i pracach były jednak niepełne lub błędne, oparte na wąskim zasobie stale powtarzanych tych samych źródeł, nie poddawano analizie jej dorobku naukowego lub analiza ta była powierzchowna.

Również ja miałem tylko ogólną wiedzę o polsko-brytyjskiej badaczce, jak trafnie określiła swoją bohaterkę Kubica. Po raz pierwszy wziąłem do ręki pracę Czaplickiej w bibliotece w Taszkencie na początku lat 70. ubiegłego wieku. Była to oczywiście książka *The Turks of Central Asia in History and at the Present Day. An Ethnological Inquiry into the Pan-Turanian Problem, and Bibliographical Material Relating to the Early Turks and the Present Turks of Central Asia* (1918). Wziąłem ją do ręki za przyczyną recenzji opublikowanej w roku 1925 przez Wasilija W. Bartolda i powtórzonej w jego *Sočineniâh* (t. 5, Moskwa 1968). Odłożyłem ją jednak i nie wykorzystałem z powodu jej kompilacyjnego charakteru i nadmiernego upolitycznienia, odpowiadającego zresztą potrzebom chwili. Nie doceniłem wartości informacyjnej książki, w tym przede wszystkim obszernej bibliografii zawierającej ponad 1200 pozycji. Drugie spotkanie z Czaplicką to moje tłumaczenie, nie oznaczone zresztą w druku, nadesłanego do „Ludu” artykułu Davida N. Collinsa i Jamesa Urry’ego (Collins, Urry 1998). Jako tłumacz popełniłem niewybaczalny błąd, sugerując, że autorem artykułu o Czaplickiej, podpisanego „M. Dąbrowski”, była Maria Dąbrowska. Przygotowywanie zarysu etnologii/antropologii polskiej w XIX i na początku XX wieku (Jasiewicz 2011) zwróciło moją uwagę na Czaplicką jako zainteresowaną rozwojem nauki polskiej i pragnącą jej przekazać, w publikowanych na ziemiach

polskich artykułach, wiedzę o strukturze antropologii, tak jak była ona postrzegana w Stanach Zjednoczonych i Anglii, o stosowanych tam terminach oraz zasadach badań „polowych” (Czaplicka 1911, 1912). Z kolei współpraca z historykiem etnologii rosyjskiej Aleksandrem M. Reszetowem przyniosła wiedzę o zachowanej korespondencji Czaplickiej z Lwem Szternbergiem, którą podzieliłem się z pracującymi nad jej biografią. To właśnie lektura dwóch biografii, tu omawianej oraz pracy Stefanii Skowron-Markowskiej (2012), pozwoliła mi lepiej poznać życie i prace ich bohaterki.

Opublikowaniu w krótkim przedziale czasu dwóch monografii poświęconych Marii Czaplickiej, co już samo w sobie jest ewenementem, towarzyszyło przetłumaczenie na język polski jej książki *Mój rok na Syberii* (2013) oraz pojawienie się w czasopiśmie polskich kilku artykułów dotyczących polsko-brytyjskiej badaczki. Ważne było wydanie w czterech tomach jej prac zebranych przez Collinsa, *Collected Works of M. A. Czaplicka* (Czaplicka 1999). Przyczyny tak intensywnego zainteresowania się Czaplicką widzę w: rosnących zainteresowaniach przeszłością rozwijającej się dziedziny badań, dokonującymi się w niej zmianami w zakresie problematyki, metod i ról społecznych, w tym poszukiwaniach tożsamości dla kształtujących się w niej dyscyplin naukowych, to rozluźniających, to zacieśniających więzi między sobą; tworzeniu przez te zainteresowania subdyscypliny – historii antropologii i ujawnianiu coraz to nowych funkcji studiów historycznych; odkrywaniu trudnej drogi kobiet do nauki i określaniu zajętego w niej przez nie miejsca – Collins i Urry piszą o Czaplickiej jako o „jedynym, rzeczywiście «zawodowym» antropologu-kobiecie swojej generacji w Wielkiej Brytanii” (1998: 70); w antropologiach narodowych wreszcie, w próbach odszukania więzi z głównym nurtem rozwoju nauki, identyfikowanym w zakresie antropologii z nauką brytyjską i amerykańską.

Omawiana monografia napisana została przez badaczkę wyspecjalizowaną w studiach nad historią antropologii i historią idei, posiadającą wiedzę i doświadczenie także w badaniach terenowych. W tytule książka określona została jako „biografia antropologiczna”. Autorka przedstawia tego rodzaju monografię jako gatunek nowy w piśmiennictwie historycznym. Opracowanie takie ukazuje i analizuje nie tylko życie jego bohaterki/bohatera, w jego szerokim kontekście społecznym i kulturowym. Kiedy ten bohater jest antropologiem, studia go dotyczące stają się ponadto antropologią, nie tylko historią antropologii (s. 33). Ujawnia ponadto związek twórcy biografii z opisywaną osobą, przedstawia poszukiwania jako część życia biografisty, z jego emocjami, staje się biografią w biografii. Grażyna Kubica formułuje pytanie: „dlaczego ona, dlaczego ja?” i odpowiada:

Bo stanęła na mojej drodze, bo w niej odkryłam swą antropologiczną i feministyczną przodkinię, co pozwoliło mi odtworzyć własną linię tradycji (...). Pozwoliło to także na jej przykładzie zbadać ważny okres w dziejach antropologii (...). A dlaczego ja? Bo po latach badań nad historią dyscypliny wypracowałam narzędzia potrzebne do tej pracy: poszukiwania i oceny źródeł archiwalnych, wiedzę na temat ówczesnego kontekstu kulturowego, ale także znajomość współczesnych teorii antropologicznych, które umożliwiają krytyczną analizę dorobku Marii Czaplickiej i dostrzeżenie jego znaczenia dla nas dzisiaj: zarówno w tym, co powinniśmy docenić, jak i w tym, co może być dla nas przestrogą (s. 41).

Założeniu przyjętemu w realizacji „biografii antropologicznej” ukazania upodmiotowionego przedmiotu badań, z jego pracami naukowymi, osobowością i życiem we właściwych mu uwarunkowaniach społecznych, kulturowych i psychicznych, autorka podporządkowała konstrukcję książki. Składa się ona, poza „Wstępem” i „Zakończeniem”, z 29 rozdziałów, ponadto z bibliografii, indeksu osób, wykazu skrótów oznaczeń archiwalnych i spisu ilustracji. Ilustracji jest wiele, są wśród nich także fotografie Czaplickiej, spełniające rolę ważnego nośnika informacji o bohaterce monografii, jej pracach i czasach. W bibliografii publikacje Czaplickiej zostały połączone z innymi; być może celowe byłoby ich wydzielenie. Rozdziały tworzą inspirowany przekładaniec tych, które przedstawiają założenia metodologiczne i które są poświęcone wybranym problemom, ważnym w działalności naukowej i społecznej Czaplickiej, z tymi, które opowiadają o jej życiu. We wszystkich jednak sprawy kolei życia, jego uwarunkowań i działalności naukowej są traktowane we wzajemnym związku, nie ma przedziału między życiem a dziełem. Porażający jest ogrom zgromadzonych informacji zaczerpniętych z publikacji, materiałów archiwalnych (wykaz przedstawia kilkadziesiąt archiwów i kolekcji archiwalnych, w których autorka przeprowadziła kwerendę, od Krasnojarska do Filadelfii), korespondencji i rozmów z ludźmi dysponującymi wiedzą o bohaterce książki, wreszcie ze zbiorów obiektów etnograficznych przechowywanych w muzeach. Umiejętność docierania do tak wielu źródeł i posługiwanie się uzyskanymi z nich materiałami jest jedną z wielu zalet autorki i stanowi o wartości pracy.

Biografia Czaplickiej nie jest jednak dokumentacją źródeł, jest monografią ukierunkowaną ku przedstawieniu problemów naukowych. Głównymi są te, które wymienione zostały w tytule pracy: „płeć, szamanizm, rasa”. Pierwszy z nich pośrednio tylko dotyczy zainteresowań etnologicznych Czaplickiej. Choć była to sprawa poruszana w książce *Aboriginal Siberia* (s. 425), to badaczka „Raczej nie poświęciła kwestii płci wiele miejsca w swych publikacjach terenowych” (s. 427); została ona omówiona w biografii głównie na podstawie życia jej bohaterki: warunków kariery naukowej, działalności społecznej i publicystyki.

„Szamanizm”, jeden z niewielu terminów i koncepcji antropologicznych związanych z północną Eurazją, uznany został za kolejny ważny problem, godny omówienia w książce o Czaplickiej. Przedstawiony został w kilku, rozrzuconych w monografii rozdziałach; poczynając od rozdziału 10, informującego o antropologicznych badaniach religii, a kończąc na rozdziale 28 – „Z aparatem fotograficznym przez arktyczną Syberię”. Autorka dostrzegła, że to głównie dzięki zajęciu się szamanizmem i wiązaną z nim histerią arktyczną Czaplicka trafiała na stronic opracowań antropologicznych. Zauważyła jednocześnie zmianę w jej stosunku do szamanizmu po badaniach terenowych. Choć w *Aboriginal Siberia*, napisanym w gabinecie, Czaplicka podkreślała „psychopatologiczną podstawę szamanizmu”, to po pobycie na Syberii w swoich pracach nie powtarza już tej tezy. Kubica stwierdza: „Teoria «arktycznej histerii» nie przeszła zatem testu terenowego” (s. 264).

„Rasa”, ostatni z terminów, który sygnalizował w tytule problematykę będącą przedmiotem szczególnego zainteresowania biografistyki, nie był rozumiany jednoznacznie. Był traktowany jako jednostka taksonomiczna o różnych treściach. Cza-

plicka przywiązywała jednakże duże znaczenie do rasy określanej za pomocą cech związanych z cechami somatycznymi człowieka. Wymienia różne „typy rasowe”, nie wartościuje ich jednak. Na Syberii prowadziła pomiary antropometryczne, brała udział w gotowaniu kości wykradzonych z grobów naziemnych, przeznaczonych dla kolekcji muzealnych, próbowała wykonywać antropometryczne zdjęcia fotograficzne. Chyba nie tylko informacja, lecz także wartościowanie pojawia się wówczas, kiedy mówi i pisze o Polakach w odczytach i artykułach w czasopiśmie. Kubica cytuje swoją bohaterkę, która stwierdza „wyjątkową czystość polskiej rasy”, zwraca uwagę na ważną rolę polskich kobiet w „zachowaniu rasy i niezłomnego ducha narodu”, jednocześnie dodając, że polską narodowość określa także kultura i język (s. 282, 326). Czystość rasy nie daje jej jednak spokoju i wymienia Polaków i Czechów jako jedynych Słowian, którzy zachowali oryginalne cechy rasowe, gdyż uniknęli podboju przez „Turków” (s. 326). W innym artykule, broniącym prawa Polaków do niepodległego bytu, Czaplicka formułuje jednak tezę, powtórzoną w biografii, że „narodowość to kwestia tradycji, która jest nawet silniejsza niż dziedziczenie rasowe” (s. 342). Kubica poglądy Czaplickiej z zakresu antropologii fizycznej podsumowuje stwierdzeniem, że pojęcie rasy było dla badaczki ważnym narzędziem analitycznym, „więc pewnie nie pozbyłaby się go łatwo, a z czasem zdałaby sobie sprawę z jego kulturowego charakteru”, w czym mogłaby pomóc, zaangażowana w przygotowaniu, lecz niestety nie zrealizowana, współpraca z Franzem Boasem (s. 425).

Obok problemów uznanych za główne i umieszczonych w tytule biografii, znalazły się w niej dziesiątki innych, omówionych kompetentnie i interesująco przez autorkę. Należą do nich między innymi metodologiczne założenia historii antropologii, antropologia w okresie zmiany paradygmatów ewolucjonistycznych na funkcjonalistyczne, współpraca międzynarodowa w antropologii na początku XX wieku, w tym znaczenie Czaplickiej dla antropologii brytyjskiej jako badaczki znającej realia rosyjskiego wschodu i mającej kontakty z etnologami/antropologami rosyjskimi, organizacja i życie w kolegiach angielskich, historia ruchu kobiecego i rola kobiet w nauce, także na ziemiach polskich, rola inteligencji w historii polskiej, skuteczność upowszechniania „sprawy polskiej” na Zachodzie, zasady etyczne w antropologii z uwzględnieniem granic stosowania jej dla celów politycznych, miejsce fotografii w badaniach antropologicznych, wartość źródłowa etnograficznych kolekcji muzealnych.

Ostrożny i „rozumiejący” krytycyzm wobec omawianej postaci powtórzony zostaje w ostrzejszej formie w krytyce źródeł jej dotyczących, w tym także tekstów autorów piszących o Czaplickiej. Kubica prostuje błąd Witolda Armona, zresztą znakomitego bibliografa, który uważał, że Czaplicka opublikowała książkę *Shamanism and Sex* (s. 417). Wskazuje pomyłki Joanny Tokarskiej-Bakir, między innymi traktowanie zakazu chodzenia po trawnikach w kolegiach męskich w „Oxbridge” jako dyskryminacji kobiet (s. 418). Krytyczna jest także wobec biografii Czaplickiej napisanej przez Stefanię Skowron-Markowską, choć dostrzega jej wartościowe fragmenty (s. 419 i in.). Błędów w książce Kubicy znalazłem zaskakująco niewiele. Należy do nich datowanie Kasy im. Mianowskiego na początek XX wieku (s. 53); korzystał z niej przecież już Oskar Kolberg. Inna jest pisownia nazwiska rosyjskiego badacza Kamczatki z końca XVIII wieku – to Kraszeninnikow, a nie „Kraszennikow” (s. 187 i in.).

Jest kilka spraw, na temat których chciałbym podjąć z autorką dyskusję. Pierwsza z nich, to rozumienie tak zwanej alternatywnej historii dyscypliny. Autorka wydaje się ją identyfikować z historią krytyczną, dostrzega istnienie głównego nurtu historii, jednakże historię alternatywną określa jako posiadającą szereg odrębnych cech nadających jej szczególne znaczenie (s. 26). Nie jest jasne, czy Kubica alternatywność traktuje jako wyłączenie, „albo, albo”, czy też uzupełnienie – „i”. Inna kwestia wynika, z racji charakteru książki, z posługiwania się dwoma systemami nazw rodzimych ludów Północy: stosowanym przez Czaplicką i obecnym. Obydwa zawierają zarówno endoetnonimy, jak i egzoetnonimy, przy czym we współczesnym tych pierwszych jest zdecydowanie więcej. Ten podwójny system sprawił trudności niejednemu piszącemu o ludach Północy. Autorka jest tego świadoma, pisze o tym jako o „pewnym problemie” (s. 189). W przypisie daje zestawienie większości nazw starych, określonych jako nazwy o proveniencji kolonialnej, z obecnie obowiązującymi (s. 189-190). Wymieniając w swoim tekście nazwę grupy etnicznej, która uległa zmianie, podaje najczęściej (por. s. 217) jej nową formę, uzupełnioną w nawiasie starą, np. Chant (Ostiak), Nieniec (Jurak). Cytując Czaplicką zachowuje nazwy przez nią przyjęte. Kiedy jednak referuje jej tekst, wstawia już nazwy współczesne: „najbardziej bawił Ewenków «obcy akcent» Czaplickiej, gdy mówiła po ewenkijsku” (s. 222). Nie jest w tym w pełni konsekwentna; w streszczeniu opowieści, zanotowanej przez badaczkę, pisze o „córkach wiarołomnego Tunguza” (s. 258). Informując o ludach, które pojawiają się w *Aboriginal Siberia*: „Czuczcze, Koriacy, Itelmeni (Kamczadale), Niwchowowie (Gilacy), Ajnowie, plemiona tureckie (Jakuci, Ałtajowie), mongolskie (Buriaci), plemiona fińskie (Mansowie – Wogułowowie)” (s. 242), nie wyjaśnia, które z nazw umieszczonych w nawiasach są nazwami dawnymi, stosowanymi przez Czaplicką, a które są uzupełnieniem autorki. Nie wiemy także, kto zdecydował o nazwie etnicznej ludzi przedstawianych na fotografiach: „Szaman kecki”, „Szaman ewenkijski” itp. Posługiwanie się podwójnym systemem nazw, stosowanych przemiennie, sprawia ich „migotanie”, powoduje miejscami utratę kontaktu z tekstami i światem bohaterki biografii. Być może bardziej źródłowo właściwe i użyteczne dla czytelnika byłoby stosowanie w tekście pracy etnonimów z książki Marii Czaplickiej (o których zresztą ta badaczka była informowana także przez miejscowych rozmówców), przy jednoczesnym odesłaniu do umieszczonego w aneksie wykazu nazw dawnych i ich współczesnych odpowiedników. Może przydatny byłby ponadto krótki komentarz mówiący o zmienności w czasie nazewnictwa ludów Północy, z jednej strony związanego z terminami stosowanymi przez kontaktujących się z tymi ludami ludzi z zewnątrz i inicjatywami rządzących, a z drugiej strony z potrzebami oraz możliwościami grup etnicznych nimi nazywanych, to wyłaniających się i przekształcających się, to łączących się z innymi i porzucających swą nazwę (por. np. Funk, Sillanpää, eds., 1999). W informacji o przywiezionych z ekspedycji tekstach, między innymi w językach „samojedzkim, nienieckim (jurackim)” (s. 235), nie ma wyjaśnienia, że także nieniecki należy do grupy języków samojedzkich (samodyjskich) i wytłumaczenia braku możliwości identyfikacji innego ludu, którego własnością mógł być język wymieniony jako „samojedzki”. Tajemniczy Czapogierowie, o których Czaplicka pisze: „Prawie ich nie widzieliśmy” (s. 223),

okazali się ewenkijskim rodem, który nazwę przyjął od swego przodka Czapa (Levin, Potapova, red., 1956: 723).

Charakteryzując sytuację antropologii w Wielkiej Brytanii na początku XX wieku, autorka stwierdza: „Znaczące jest, że także w brytyjskim krajobrazie naukowym nie znalazła się dyscyplina, która skupiłaby się na rodzimym folklorze” (s. 424). Rzeczywiście, nie rodzimy folklor był inspiracją i głównym celem studiów folklorystycznych w Wielkiej Brytanii. Niektórzy badacze brytyjscy twierdzą wprost, że nie było tam również „kultury ludowej” jako przedmiotu badań, a słowo *folk* oznaczało w angielskim raczej pracowników przemysłowych niż rolniczych (Harris 1990: 8). Niebawem rozwój zainteresowań folklorystycznych w tym kraju pozwolił jednakże Giuseppe Cocchiarze na postawienie tezy, że to angielska szkoła antropologiczna wprowadziła folklor do rozważań nad teorią kultury i wyznaczyła folklorystyce drogi rozwoju (Cocchiara 1971: 461, 496), a przegląd problematyki badawczej pokazuje, że było w niej również miejsce dla folkloru rodzimego. Przykładem jest choćby działalność małżeństwa Gomme, przy czym szczególnie ważna, bo kierująca ku badaniom krajowym, jest książka George’a L. Gomme’a *The Handbook of Folklore* (1890), przetłumaczona na język polski pod tytułem *Folklor. Podręcznik dla zajmujących się ludoznawstwem* (1901). To o tym podręczniku Czaplicka napisała: „poza Gommem żadna inna metodyczna praca z tej dziedziny nie była przyswojona naszemu językowi” (Czaplicka 1912: 231).

Książka Kubicy jest wyjątkowo wartościowa z wielu powodów: głębokiej świadomości metodologicznej autorki, bogactwa wykorzystanych źródeł, w wielkiej części trudno dostępnych i przez nią wywołanych, oraz ich krytycznego opracowania, osadzenia rozpatrywanej postaci w szerszym kontekście sytuacji społecznej i politycznej oraz ówczesnego stanu nauki, interesującej konstrukcji i wysokiej kultury języka. Będzie jednocześnie znakomitym testem tego, w jakim zakresie kompetencje i empatia historyka dyscypliny, przedstawiającego wybranego badacza z przeszłości, potrafią przywrócić i zaznaczyć miejsce tego badacza we współczesnych nam i przyszłych okresach rozwoju nauki.

Zbigniew Jasiewicz

LITERATURA

- Armon W.
1977 *Polscy badacze kultury Jakutów*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Cocchiara G.
1971 *Dzieje folklorystyki w Europie*, wstęp J. Krzyżanowski, przeł. W. Jekiel, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Czaplicka M.
1911 *Stanowisko etnografii w dobie obecnej*, „Ziemia” 2: 13, s. 193-195; 2: 14, s. 209-211.

- 1912 J.L. Myres, B.F. Marreco i in., „Notes and queries on anthropology”, rec. „Lud” 18, s. 230-231.
- 1918 *The Turks of Central Asia in History and at the Present Day. An Ethnological Inquiry into the Pan-Turanian Problem, and Bibliographical Material Relating to the Early Turks and the Present Turks of Central Asia*, Oxford: Clarendon Press.
- 1999 *Collected Works of M.A. Czaplicka*, vol. 1-4, D.N. Collins (ed.), Curzon Press: Richmond.
- 2013 *Mój rok na Syberii*, wstęp G. Kubica, przeł. H. Kossak-Nowocień, Toruń: Muzeum Etnograficzne.
- Collins D.N., Urry J.
- 1998 *Maria Antonina Czaplicka. Życie i praca w Wielkiej Brytanii i na Syberii*, przeł. Z. Jasiewicz, „Lud” 82, s. 61-73.
- Funk D.A., Sillanpää L. (eds.)
- 1999 *The Small Indigenous Nations of Northern Russia. A Guide for Researches*, Vaasa: Åbo Akademi University.
- Gładkowski K.
- 2001 *Etnologia. Koncepcja teoretyczno-metodologiczna Stanisława Poniatowskiego 1884-1945*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Gomme G.L.
- 1890 *The Handbook of Folklore*, London: The Folklore Society.
- Harris Ch.
- 1990 *Rodzina i pokrewieństwo. Współczesne postępy w teorii i badaniach*, przeł. Z. Jasiewicz, „Lud” 73, s. 7-40.
- Jasiewicz Z.
- 2011 *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej (od końca XVIII wieku do roku 1918)*, Poznań: Instytut im. Oskara Kolberga, Komitet Nauk Etnologicznych PAN.
- Kuczyński A.
- 1994 *Polskie opisanie świata. Studia z dziejów poznania kultur ludowych i plemiennych*, t. 1: *Azja i Afryka*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kutrzebianka A.
- 1948 *Rozwój etnografii i etnologii w Polsce*, Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Kwaśniewski K., Trzeciakowski L. (red.)
- 1981 *Polacy w historii i kulturze krajów Europy Zachodniej. Słownik biograficzny*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Levin M.G., Potapova A.P. (red.)
- 1956 *Narody Sibiri*, Moskwa: Izdatel'stvo Akademii Nauk SSSR.
- Moszyński K.
- 1958 *Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Olszewska-Dyoniziak B.
- 1991 *Człowiek – kultura – osobowość. Wstęp do klasycznej antropologii kultury*, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.

Skowron-Markowska S.

2012 *Z Oksfordu na Syberię. Dziedzictwo naukowe Marii Antoniny Czaplckiej*, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Terlecka M. (red.)

1973 *Historia etnografii polskiej*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Waligórski A.

1974 *Antropologiczna koncepcja człowieka*, Warszawa: PWN.

Małgorzata Maj (red.), *Antropologia i etnologia w czasie wojny. Działalność Sektion Rassen- und Volkstumsforschung Institut für Deutsche Ostarbeit, Krakau 1940-1944, w świetle nowych materiałów źródłowych*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2015, ss. 250, ISBN: 978-83-233-3879-6.

Zespół krakowskich etnologów pod kierunkiem Małgorzaty Maj od 2008 roku prowadzi prace porządkowe oraz badania terenowe związane z przekazaniem Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego kolekcji dokumentów Sektion Rassen- und Volkstumsforschung Institut für Deutsche Ostarbeit (SRV IDO). Materiały te znajdowały się wcześniej w posiadaniu National Anthropological Archives Smithsonian Institution w Waszyngtonie. Do Polski trafiły zatem „fotografie, kwestionariusze, ankiety z badań rasowych, medycznych i socjologicznych, testy psychologiczne, raporty z badań ludoznawczych, dane etnograficzne”, a także „odciski palców i umieszczone w kopertach próbki włosów” (s. 191), które nazistowscy uczeni zbierali w latach 1940-1944 na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Co ważne, uwieńczone powodzeniem wieloletnie starania mające na celu rewindykację wskazanego zasobu wzmogły potrzebę pilnego rozpoznania i opracowania materiałów SRV już wcześniej znajdujących się w zasobach rozmaitych instytucji na terenie Krakowa i kraju.

Książka *Antropologia i etnologia w czasie wojny*, obok innych publikacji poświęconych IDO, stanowi pierwsze wyczerpujące opracowanie monograficzne działalności SRV, zaś w planach członków zespołu znajdują się kolejne ujęcia szczegółowe. Na tom składa się dziesięć artykułów o charakterze historycznym, teoretycznym, archiwistycznym, czy będących wstępnym opracowaniem dokumentów albo raportami z współcześnie prowadzonych badań terenowych w miejscach, gdzie siedemdziesiąt lat temu pojawili się pracownicy SRV. Całość poprzedzona jest wstępem Zbigniewa Libery, w którym pokrótce omówiono genezę tomu, jego treść oraz dotychczasowe działania zespołu. Profesor krakowskiej etnologii zwrócił uwagę na obawy i trudności związane z podjęciem tej tematyki. Przypomniał gorącą debatę medialną z początku lat dwutysięcznych towarzyszącą pierwszym publikacjom poświęconym IDO, w ramach której ożyły demony oskarżeń o kolaborację. Wzmianki te powinny być przestrogą przed pochopnym formułowaniem sądów i nieuprawnionych opinii, uzasadniają także pewną oszczędność, a zarazem ostrożność interpretacji występują-

cych w poszczególnych tekstach. Dodatkowo zakwestionowano czynione z góry zarzuty o bezwartościowości czy pseudonaukowym charakterze materiałów SRV, motywowane tylko ich proveniencją. Przyjęcie ich paraliżowałoby jakiegokolwiek próby rzetelnego opracowania zbioru.

Choć książka nie została podzielona na części, to biorąc pod uwagę treść artykułów można z grubsza wyodrębnić w niej części historyczno-teoretyczną i empiryczną. Tę pierwszą otwiera przedruk tekstu Krzysztofa Stopki, będącego krótkim przypomnieniem wieloletnich starań i zabiegów mających na celu zwrot materiałów do Polski. Następny, wyczerpujący artykuł Zbigniewa Libery dotyczy nazistowskich teorii rasowych, ich rozwoju, a także zyskujących popularność w Europie od końca XIX wieku teorii eugenicznych i darwinizmu społecznego. Autor koncepcje te i towarzyszące im nurty w praktyce naukowej rozpatruje w ramach „szkół”. Libera wykazuje, że dla nazistowskiej higieny rasowej ogromne znaczenie miała „wiedeńska szkoła antropologiczna”. Antropologia i etnologia tamtego okresu nie tylko przyswoiły sobie ideologię nazistowską, lecz także czynnie współtworzyły „ideologię i politykę rasową III Rzeszy” (s. 50). Warto nadmienić, że tezy Libery dotyczące paralel między teoriami rasowymi formułowanymi przez polskich i niemieckich uczonych stały się przedmiotem dyskusji jeszcze przed ukazaniem się książki (Kubica 2015). Antropolog fizyczny Krzysztof Kaczanowski dokonuje z kolei oceny wyników pomiarów antropometrycznych, a także ankiet medycznych i psychologicznych, zaznaczając, iż konieczne jest odróżnienie „wartości zebranego materiału badawczego od jego interpretacji” (s. 80). Tym samym wskazuje na wagę badań antropologicznych tych populacji, które na skutek wojny uległy eksterminacji (Żydzi) albo rozproszeniu (Łemkowie), a o których nie mamy informacji innych niż te dostarczone przez SRV. Tekst Lisy Gottschall (będący tłumaczeniem – czego nie zaznaczono w publikacji) stanowi syntetyczną biografię polityczną i naukową jednego z kierowników SRV, Antona Plügela. Część historyczno-teoretyczną niejako zamyka wspólny artykuł Małgorzaty Maj i Stanisławy Trebuni-Staszczel, który omawia działalność Referatu Etnologii będącego jedną z trzech komórek organizacyjnych Sekcji Rasowo-Ludoznawczej. Autorki przedstawiają historię Referatu na tle Sekcji, jej reorganizacji dokonanej przez Erharda Riemanna w 1943 roku, obsady i zmieniającego się składu personelu, a także – w porządku chronologicznym – badań terenowych prowadzonych przez SRV.

Otwierający część empiryczną tekst Jana Świącha jest w zasadzie ekspertyzą programu władz okupacyjnych wobec muzeów regionalnych na terenie GG. Na podstawie raportów Plügela krakowski muzealnik dokonuje oceny stanu i strat poszczególnych jednostek, a także pokazuje, jaki charakter chciano nadać ekspozycji planowanego „muzeum rasowo-kulturowego”. Bazując także na materiałach archiwalnych, Elżbieta Duszeńko-Król, przy współpracy Artura Sekundy, sprawozdaje wyniki wieloletnich kwerend archiwalnych i muzealnych mających na celu ustalenie pochodzenia materiałów znajdujących się w posiadaniu Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ, Instytutu Historii Sztuki UJ, Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie oraz Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Treść artykułu pozostaje zbieżna z obszerną monografią foto-

teki IDO pióra tejże autorki (Duszeńko-Król 2014). Z kolei Jacek Tejchma omawia korespondencję, którą w 1995 roku nawiązał z Gisłą Hildebrandt – była asystentką w Sektion Landeskunde. Choć jego celem było wyłącznie zgromadzenie wyczerpującej dokumentacji kultury ludowej Markowej, z której pochodzi i na której temat przygotowywał publikacje, to znamienne jest usprawiedliwienie, jakim tekst kończy. Píše on: „nigdy jednak osobiście nie poznałem Giseli Hildebrandt-Pietsch i nie odwiedziłem jej w Niemczech” (s. 190). Tak jakby sam kontakt z Hildebrandt mógł rzucić na niego cień podejrzenia. Tejchma mimowolnie obnażył lęk przed ostracyzmem bądź mylnym przypisaniem intencji. Lęk ten, jak zwracał uwagę Libera, siłą rzeczy towarzyszy badaczom, którzy nie pozostają obojętni na wciąż żywe dysputy społeczno-polityczne toczące się w rodzimej przestrzeni publicznej. Tom zamykają dwa artykuły – Stanisławy Trebuni-Staszek oraz małżeństwa, Patrycji Trzeszczyńskiej-Demel i Grzegorza Demela. Są to raporty z badań w miejscach, w których prace prowadziła SRV, polegające na poszukiwaniach uczestników badań antropometrycznych i rozmowach z nimi. Zarówno na Podhalu, jak i w Komańczy wiązały się one nieraz z niezwykle trudnymi sytuacjami powrotu do zapomnianych bądź wypartych wspomnień o przeszłości. Można żywić nadzieję, że materiały z tych badań zaowocują w przyszłości lepszym rozpoznaniem poczynąń SRV w terenie. Co ważne, mogą one stać się również zaczynem pogłębionej refleksji metodologicznej i metodycznej w zakresie pracy z pamięcią świadków i osobami strauumatyzowanymi, bowiem opracowania dotyczące podobnej tematyki są w polskim piśmiennictwie etnologicznym sporadyczne (Kość 2008; Rzepkowska 2009). Wartościowym wkładem metodologicznym mogłoby być także napisanie instruktarza do prowadzenia badań wśród diaspory, w oparciu o doświadczenia małżeństwa Demelów z ich studiów wśród rozproszonej ludności łemkowskiej. Połowę objętości książki stanowią tablice zawierające ponad trzysta czarno-białych i kolorowych fotografii pochodzących z zasobu IDO, reprodukcje kart katalogowych, ankiet, kwestionariuszy i innych dokumentów. Materiały te pozostają w ścisłym związku z treścią poszczególnych artykułów, przez co dają czytelnikom lepsze rozeznanie w wielorakim charakterze kolekcji.

Książka nie jest pozbawiona niestety mankamentów. Należy do nich wadliwa korekta, która pozostawiła nieliczne wprawdzie, ale jednak zauważalne błędy językowe. Pośród abstraktów anglojęzycznych zabrakło streszczenia tekstu Demelów. Jednak z punktu widzenia czytelników zainteresowanych treścią książki istotniejsze wydają się niedopatrzienia strukturalne, brakuje bowiem indeksu rzeczowego i osobowego, który wydatnie pomógłby w korzystaniu z monografii. Podobnie, nie zamieszczono zestawienia choćby krótkich biogramów niemieckich pracowników SRV. Materiał taki pozwoliłby osobom dopiero zapoznającym się z poruszaną w pracy tematyką na lepszą orientację w treści. Czytelnikom trudno poznać obsadę tej jednostki, ponieważ informacje na ten temat są rozproszone. Pomocna mogłaby być choćby schematyczna tabela zawierająca takie zestawienie. Odczuwalne jest jeszcze jedno pominięcie: choć w tytule zapowiedziano, że praca dotyczy działalności SRV, to próżno w niej szukać jakichś obszerniejszych wzmianek na temat wchodzącego w jej skład Referatu Judenforschung (czytelnik nie dowiaduje się nawet, co stało się wytworzonymi w jego ramach materiałami: zostały zniszczone? Amerykanie nie

przekazali ich stronie polskiej?). Wystarczyłoby choćby równie lakoniczne opracowanie, jak w przypadku biografii Plügela.

Książka pod redakcją Małgorzaty Maj stanowi istotny wkład w poznanie historii etnologii i antropologii uprawianej na terenie Polski. Jej szczególne znaczenie wynika z próby wypełnienia białej plamy, jaką wciąż pozostaje w tym względzie okres 1939-1945. Należy podkreślić, że autorom tekstów składających się na tom udało się uniknąć pokusy dydaktyzmu i prezentyzmu. Książka, za przyczyną poruszanej tematyki, znakomicie wpisuje się w toczone obecnie dyskusje wokół związków nauki „z polityką, państwem, kwestiami etycznymi badań, problemami oportunistów i nepotyzmu uczonych”, dla których „przykład SRV jest wzorcowy” (s. 17). Można też rozpatrywać tę publikację w kontekście prowadzonej od jakiegoś czasu dyskusji na temat wymiarów zaangażowania i stosowania antropologii, czy wreszcie „brudnych” uwikłań (Kowalski 2015) nauk społecznych i humanistycznych. *Antropologia i etnologia w czasie wojny* dostarcza bardzo licznych przykładów skutków motywowanego politycznie i ideologicznie użytkowania nauki. Pozornie, za przyczyną związków z nazizmem, oceny w tym względzie wydają się jednoznaczne. Niemniej, złożoność problematyki omawianej w pracy i ostrożność autorów w ich ocenach i interpretacjach pokazuje trudności towarzyszące etycznemu wartościowaniu obecności antropologii w przestrzeni publicznej i jej skutków.

Filip Wróblewski

LITERATURA

- Duszeńko-Król E., współpraca Sekunda A.
2014 *Kolekcja fotograficzna Institut für Deutsche Ostarbeit Krakau 1940-1945. Zdjęcia z Polski*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kość K.
2008 *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenia śmierci w relacjach polskich zesłańców w ZSRR (w latach 1940-1946)*, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Kowalski M.W.
2015 *Antropolodzy na wojnie. O „brudnej” użyteczności nauk społecznych*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kubica G.
2015 *Antropologiczny dyskurs rasowy: jego twórcy i dekonstruktorzy*, w: J. Barański, M. Golonka-Czajkowska, A. Niedźwiedz (red.), *W krainie metarefleksji. Księga poświęcona profesorowi Czesławowi Robotyckiemu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 88-109.
- Rzepakowska A.
2009 *Sybiracy: wspólnota – pamięć – narracja. Studium antropologiczne*, Łódzkie Studia Etnograficzne, t. 48, Łódź, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Christopher Pinney, *Photography and Anthropology*, London: Reaktion Books 2011, ss. 174, ISBN: 978-1-86189-804-3.

Christopher Pinney to brytyjski antropolog społeczny urodzony na Sri Lance, zawodowo związany z University College London, gdzie piastuje stanowisko profesora antropologii i kultury wizualnej. Jego zainteresowania naukowe wiążą się przede wszystkim z fotografią, ikonografią i zagadnieniami reprezentacji wizualnej, a także praktykami kulturowymi użytkowników tego rodzaju mediów. Ponadto szczególnym obszarem badań prowadzonych przez Pinneya jest subkontynent indyjski i, w nieco mniejszym stopniu, rejon Azji Południowej. Obie perspektywy łączy autor w ramach antropologicznej refleksji i krytyki postkolonialnej związanej z sytuacją współczesnych Indii. Wyraz temu dawał w licznych publikacjach, w tym na kartach pięciu książek oraz czterech współredagowanych zbiorów.

Podkreślić należy, iż problematyka wizualności, wielokrotnie podejmowana przez Pinneya, a także poszukiwania prowadzone w ramach dyskursu archeologii i historii mediów, zwróciły jego uwagę na wyjątkowe związki między antropologią a fotografią. Odzwierciedleniem tego była publikacja znakomitego eseju *The Parallel Histories of Anthropology and Photography*, poświęconego wczesnej fotografii antropologicznej przełomu XIX i XX wieku (Pinney 1992), oraz zorganizowanie, kilka lat później, wystawy o te same tematyce, której towarzyszył katalog *The Impossible Science of Being. Dialogues Between Anthropology and Photography* (Charity, Pinney, eds., 1995). Z powyższego widać, że książka *Photography and Anthropology* nie jest pozycją przypadkową, lecz stanowi konsekwentną realizację projektu naukowego zogniskowanego wokół historii mediów oraz ich roli dokumentacyjnej w antropologii. Autor kreśli na kartach tej publikacji obraz rozwoju myśli metodologicznej związanej z wykorzystaniem fotografii pod koniec XIX wieku oraz ukazuje rozmaite niuanse znaczeniowe przydawane fotografii przez antropologów i wynikającą z tego zmienność praktyk badawczych na przestrzeni kolejnych dwóch stuleci. Tym samym praca Pinneya zbliżona jest do rozważań Elizabeth Edwards (2001), starającej się określić, w oparciu o materiały archiwalne, relacje między fotografią a instytucją muzeum oraz dyscypliną naukową, jaką stawała się antropologia końca XIX wieku. Praca ta nie zawiera wskazówek do badań terenowych z wykorzystaniem materiałów wizualnych, nie dotyczy też bezpośrednio praktyki, w przeciwieństwie, na przykład, do książki Johna i Malcolma Collierów (Collier, Collier 1986). Za to dzieło Pinneya można śmiało porównać z rodzimymi opracowaniami dotyczącymi profesjonalnej fotografii etnograficznej (Sztandara 2006) oraz fotografii amatorskiej służącej za źródło do analizy kultury tradycyjnej (Bartuszek 2005). Choć prace te mają charakter lokalny, to w niczym nie ustępują książce Brytyjczyka.

Warto nadmienić, że *Photography and Anthropology* ukazała się w ramach serii Exposures wydawnictwa Reaktion Books, prezentującej wielowątkowość i bogactwo medium, jakim jest fotografia. Poszczególne tomy stanowią osobne, monograficzne ujęcia tematyczne. *Photography and Anthropology*, tak jak inne pozycje, jest

popularnonaukowym albumem, napisanym przystępnym językiem i bogato ilustrowanym około 90 zdjęciami z epoki oraz współczesnymi.

Na książkę składają się trzy obszernie rozdziały poprzedzone krótkim wstępem oraz zakończeniem. W prologu autor wskazuje na kłopotliwość relacji antropologii z fotografią. Zwraca uwagę, że obecność urządzeń rejestrujących oraz związanych z nimi działań badaczy nie pozostawała niezauważona. Tym samym zarówno media, jak i obecność antropologów powodowały odkształcanie się badanej rzeczywistości, wpływając jednocześnie na wyobrażenia tubylców dotyczące przybyszy. Fakty te, początkowo niedostrzegane lub ignorowane, wiążą się bezpośrednio z przyjęciem założenia, iż „fotografia szybko została rozpoznana jako istotne narzędzie w procesie przekazywania danych, a co ważniejsze dane te uznano za wiarygodne” (s. 15). Jak pokazuje Pinney w kolejnych rozdziałach książki, ta dokumentacyjna przesłanka zaważyła na kłopotliwym dla antropologii przeświadczeniu o prawdziwości przedstawianych obrazów.

Rozdział pierwszy jest w zasadzie rozwinięciem i dopowiedzeniem wątków podjętych przez autora we wzmiankowanym już esej z 1992 roku. Punktem wyjścia czyni Pinney spostrzeżenie o niemal równoczesnym pojawieniu się fotografii (1839 r.) oraz antropologii (1837 lub 1843 r. – kiedy powołano do istnienia, odpowiednio, Aborigines Protection Society i Ethnological Society of London). Związek ten nie jest przypadkowy, bowiem uczeni mieli rychło uznać dokumentacyjny charakter zdjęć. Zrazu miały one komercyjne zastosowania – jako obrazki i przedstawienia „dzikich” dostępne w formie pocztówek lub albumów, z czasem zaczęto wykorzystywać je jako materiał dowodowy dla teorii darwinistycznych. Potrzeba posługiwania się „czystymi danymi” doprowadziła do wypracowania kodu wizualnego znanego jako fotografia antropometryczna, którą wyróżniało jednolite tło oraz ograniczony zestaw zestandaryzowanych póz. Jej rezultatem było „zniszczenie niezwykłości oraz ucieleśnienia” (s. 29) badanych kultur manifestujących się w portretowanych osobach. Niejako w przeciwstawie do tej tendencji część antropologów starała się inaczej wykorzystywać kamerę – czemu sprzyjał rozwój technologii fotograficznych i przyspieszenie procesu naświetlania – rezygnując ze statyczności, kierowali się oni przeświadczeniem, że fotografia powinna służyć do przedstawiania „badanych” jako „żywych istot” (s. 36). Ludzi zaczęto fotografować w codziennym otoczeniu, co służyło kontekstualizacji tworzonych reprezentacji innych kultur. Właśnie do tego nurtu nawiązywała rodząca się podówczas antropologiczna fotografia terenowa wykonywana przez profesjonalistów.

Kolejny rozdział stanowi omówienie problemów związanych z wykorzystaniem fotografii jako źródła danych. Śledząc, dekada po dekadzie, zmiany zachodzące w sposobie posługiwania się aparatem, Pinney odmalowuje reakcje fotografowanych i strategię oporu uniemożliwiające uchwycenie na zdjęciach całokształtu danej kultury. Paniczny lęk „tubylców” wywoływany błyskiem flesza nie jest jedynym mankamentem omawianego medium. Równie kłopotliwa dla statusu prawdziwości obrazu była łatwość, z jaką dało się manipulować zawartością wywołwanego zdjęcia, podejmując się rozmaitych ingerencji i retuszy powodowanych wyobrażeniami na temat „dzikich” czy aktualnie panującymi trendami estetycznymi. Autor wskazuje

także na swoistą dowolność nadawania znaczeń zdjęciom wynikającą z możliwości pozowania i „ustawiania” tego, co w kadrze. Wiąże się z tym także wykorzystywanie fotografii do opowiadania historii, co skutkuje tworzeniem narracji i interpretacji poza ramą obrazu. To zaś wpływa na kształt wiedzy antropologicznej.

Ostatni rozdział dotyczy innego rodzaju kłopotów antropologii z fotografią. Dla Pinneya są to kwestie roszczenia sobie prawa do wykonywania zdjęć i robienia ich przez antropologów zazwyczaj bez pytania o zgodę. Obok zagadnień etycznych związanych z praktyką terenową, autor podnosi problem reprezentacji kulturowych, które znajdują odbicie w fotografiach. Zdjęcia wykonywane przez badaczy odzwierciedlają dyskurs naukowy, w przeciwieństwie do tych stworzonych przez przedstawicieli lokalnych społeczności, które lepiej oddają kontekst i znaczenia przydawane obrazom przez ich użytkowników. Pinney stoi na stanowisku, iż badania prowadzone w ramach antropologii wizualnej powinny skupiać się zarówno na społecznych biografiach fotografii, jak i na związanych z posługiwaniem się nimi projektach tożsamościowych afirmujących lokalność, a zarazem wymykających się „kolonialnemu spojrzeniu”.

Książkę zamyka zwięzły epilog, w którym autor wskazuje na szanse, jakie antropologom dają fotografie. W jego przekonaniu przede wszystkim czynią one widzialną samą praktykę terenową, przez co prowadzą do rezygnacji z przezroczystości i wzmacniają postawę refleksyjną badaczy. Dodatkowo, nieostre czy rozmazane obrazy (*fuzzygraphs*), zazwyczaj odrzucane jako bezwartościowe z naukowego punktu widzenia, stwarzają obecnie szansę dotarcia do dotychczas ignorowanych aspektów rzeczywistości, i właśnie z nimi wiąże autor największe nadzieje dla rozwoju antropologicznego rozumienia świata.

Reasumując, praca *Photography and Anthropology* stanowi przystępnie napisane, a zarazem niezwykle systematyczne opracowanie zagadnień istotnych dla wzajemnych związków antropologii i fotografii. Pinney w klarowny sposób przedstawia zmiany sposobów wykorzystania tego medium przez badaczy, a także wynikające z tego faktu konsekwencje dla poznania antropologicznego.

Filip Wróblewski

LITERATURA

- Bartuszek J.
2005 *Między reprezentacją a „martwym papierem”. Znaczenie chłopskiej fotografii rodzinnej*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Charity R., Pinney Ch. (eds.)
1995 *The Impossible Science of Being. Dialogues Between Anthropology and Photography*, London: Photographers' Gallery.
- Collier J., Collier M.
1986 *Visual Anthropology. Photography as a Research Method*, Albuquerque: University of New Mexico Press.

Edwards E.

2001 *Raw Histories. Photographs, Anthropology and Museums*, Oxford, New York: Berg.

Pinney Ch.

1992 *The Parallel Histories of Anthropology and Photography*, w: E. Edwards (ed.), *Anthropology and Photography. 1860-1920*, New Haven, London: Yale University Press, The Royal Anthropological Institute.

Sztandara M.

2006 *Fotografia etnograficzna i „etnograficzność” fotografii. Studium z historii myśli etnologicznej i fotografii II poł. XIX i I poł. XX wieku*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Inga B. Kuźma, *Domy bezdomnych. Badania sytuacji kryzysowych*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2015, ss. 261, ISBN 978-83-7969-800-4.

Książka Ingi Kuźmy plasuje się w szerokim nurcie antropologii kulturowej zajmującej się problematyką ubóstwa, marginalizacji i wykluczenia. Zagadnienia te, z natury interdyscyplinarne lub – jak trafnie określa je autorka – „transdyscyplinarne”, znajdują swoje szczególne odzwierciedlenie w „bezdomności”. Bezdomność to dla Kuźmy temat kluczowy, na który spogląda kompleksowo: jako sferę życia, układ powiązań między różnymi aspektami kultury, wreszcie jako problem społeczny (kryzysowy) i problem badawczy.

Zasadniczym celem książki jest antropologiczny opis znaczenia domu w traumatycznej sytuacji „bycia bezdomnym”. Moim zdaniem, świetnie ten zamiar oddaje już sam tytuł – w dużym stopniu metaforyczny, ale również konkretny. Autorka, prowadząc badania wśród osób przebywających na terenie placówek prowadzących programy pomocowe dla bezdomnych, starała się uchwycić społeczne wyobrażenia bezdomności, a także analizować głębiej pewne praktyki wychodzenia z bezdomności i sposoby ponownego włączania do społeczeństwa osób dotkniętych tym problemem.

W cytowanych wypowiedziach rozmówców pojawiają się nieustanne próby pojmowania świata na nowo i poszukiwania sensów doświadczanej sytuacji. Wobec takich postaw autorka nie jest obojętna. Jej „empatyczność” ma zarówno wymiar osobisty (etyczny), jak i empiryczny (badawczy). Podejście badaczki nawiązuje bowiem do antropologii współdziałającej, czyli zaangażowanej w ważne problemy współczesnej kultury, nie stroniącej od polityczności i krytycyzmu. Bez wątplenia utrata dachu nad głową należy do tematów istotnych; ma zarówno specyficzne źródła (np. indywidualne losy poszczególnych osób), jak i szersze przyczyny społeczno-kulturowe. Częste eksmisje na bruk, relacjonowane przez media, ruchy lokatorskie czy wojujący aktywizm działaczy występujących w obronie ludzi wykluczonych przez bezdomność są potwierdzeniem takiego stanu rzeczy. Tym samym książka Kuźmy

jest ważna nie tylko dla grona etnologów i przedstawicieli innych nauk społecznych. To także lektura obowiązkowa dla osób współtworzących instytucje, które niosą profesjonalną pomoc dla bezdomnych. Moim zdaniem, na tym zasadza się wyjątkowość książki *Domy bezdomnych*, jej walor naukowy i pozanaukowy zarazem.

W pisarstwie Kuźmy nie brakuje autentycznego współczucia dla tych, którzy żyją w stanie bezdomności. Unikając wartościujących określeń: „bezdomni” i „bezdomne”, poszukuje własnej drogi do bardziej sprawiedliwego potraktowania owych „wykluczonych”, „zmarginalizowanych”, „stygmatyzowanych”, egzystujących jako *underclass*, czyli poza nawiasem kultury dominującej, hołdującej materializmowi i stawiającej za wzór wyłącznie ludzi sukcesu lub celebrytów. W tym znaczeniu recenzowana książka „idzie pod prąd” utartym tematom, stereotypom i poglądom dotyczącym recepcji współczesności. Kuźmy nie interesuje kultura głównego nurtu, raczej skłania się ona ku temu, co w naszej kulturze pozornie „niewidoczne”, „skrywane na uboczu”, „wstydlive” i „marginalne”.

Rozdział otwierający stanowi wprowadzenie do zagadnień sytuacji kryzysowych. Autorka prezentuje swoje podejście i wskazuje na złożoność podjętej problematyki. Mamy w tym miejscu wszystko, co powinno znaleźć się we wprowadzeniu do bardzo dobrej pracy naukowej: solidne zaplecze teoretyczne i warsztatowe, własne niebanalne i ambitne założenia poznawcze, przedstawienie gruntownych metod badań empirycznych. Próżno tutaj szukać uchybień czy potknięć merytorycznych autorki. Wszystko wskazuje, że mamy do czynienia z pracą dobrze przemyślaną. Założenia i cele badawcze są konsekwentnie realizowane w następnych częściach książki.

Drugi rozdział ma charakter teoretyczny; dotyczy domu w naukach o kulturze i społeczeństwie. W naukach humanistycznych i społecznych powstało wiele definicji i ujęć domu, Kuźma stanęła więc przed niełatwym zadaniem próby konceptualizacji tego pojęcia na potrzeby własnej pracy. Śledząc poświęconą temu przedmiotowi literaturę, wyróżniła trzy nurty badania domu: fenomenologiczny, materialistyczny oraz tak zwane *housing studies*. Pierwsze podejście podkreśla metafizykę i ontologię domostwa, drugie traktuje dom jako element kultury materialnej i przestrzeń fizyczną, trzecie rozszerza dwie wcześniejsze perspektywy. Nie wdając się w polemikę z przedstawionymi teoriami, mogę stwierdzić, że wszystkie trzy nurty mogą być inspirujące w badaniach sytuacji kryzysowych, w związku z przemianami społecznych funkcji domu, a przede wszystkim jego znaczeń w przypadku bezdomności. W dalszych rozdziałach pracy Kuźmy odnaleźć można ich tropy: na jednym biegunie mamy opowieści rozmówców, ich wyobrażenia o domostwie, a na przeciwnym – konkretne opisy noclegowni jako miejsc zarządzanych według określonych reguł. Na przykład teorie Ervinga Goffmana (o instytucjach totalnych) i Michela Foucaulta (o biopolityce i biowładzy) okazały się bardzo pomocne w interpretacji szeregu zjawisk związanych z bezdomnością. Autorka pokazała, jak w erudycyjny sposób można wiązać ze sobą te stanowiska, analizując własny materiał z badań terenowych.

Trzecia część książki przedstawia najbardziej charakterystyczne ujęcia bezdomności z perspektywy językowej. Autorka odnosi się do bogatej literatury teoretyków przedmiotu, jak i do prac zaangażowanych, napisanych przez osoby, które doświadczyły bezdomności. Wskazuje na historyczne korzenie bezdomności (np. etnohisto-

ryczne opisy tzw. ludzi luźnych – włóczęgów, żebraków, jałmużników itp.). Analizy „kultury nędzy” (B. Geremek, O. Lewis, K. Ashenburg, K.W. Frieske i in.) opisują zjawisko bezdomności jako wyrastające ze szczególnie rozumianego porządku społecznego, w którym kategorie odmienności i inności mają charakter priorytetowy. W tym sensie przytoczone stanowiska są użyteczne dla badań, które prowadziła Kuźma. W wielu miejscach nawiązuje ona do własnych doświadczeń, by w ten sposób ukazać owe koncepcje w nowym świetle i w bardziej współczesnym kontekście społecznym. Tym samym podkreśla, że bezdomność ma charakter dynamiczny, ale jednocześnie posiada pewne niezmiennie cechy (np. dziedziczenie biedy, kulturowe mechanizmy stygmatyzowania i stereotypizacji ludzi żyjących w ubóstwie). Niezwykle cenną próbą literackiego oglądu bezdomności są książki napisane przez byłych bezdomnych. Tutaj Kuźma stosuje podejście emicjne i przygląda się od wewnątrz indywidualnym „światom bezdomnych”. Literatura ta jest ważnym świadectwem kultury ubóstwa i wykluczenia. Jest narracyjną rekonstrukcją losów osób żyjących „pod gołym niebem”, „wykolejonych”, „obarczonych syndromem osamotnienia”.

W czwartej części Kuźma opisuje schroniska i noclegownie jako miejsca pomocy dla ludzi dotkniętych bezdomnością. Wychodząc od genezy placówek opiekuńczych na świecie, a także od ogólnych ideologicznych przesłanek pomocy ubogim, naświetla historię podobnych instytucji w Łodzi, mieście, w którym prowadziła badania terenowe i z którym związana jest emocjonalnie. Korzystając z wielu źródeł zastanych oraz prac archiwalnych, nakreśliła losy tych placówek w kompetentny i wiarygodny sposób. W rozdziale tym badaczka nie poprzestaje na rekonstrukcji historycznej lokalnych instytucji pomocowych dla bezdomnych. Wykorzystując własne notatki z obserwacji i zdjęcia dokumentujące pobyty w noclegowniach, pokazuje codzienne życie osób podporządkowanych rygorowi tych placówek. Kluczem do interpretacji zachowań i postaw mieszkańców i mieszkank współczesnych ośrodków pomocy jest ciało jako podmiot i przedmiot doświadczania świata. Higienizm i porządek są filarami organizowania przestrzeni, procedur administracyjnych, w końcu regulacji życia osób, które znalazły się w murach tych instytucji. Zasady panujące w tych ośrodkach dotyczą osobistej przestrzeni mieszkańców, ich intymności i własnego ciała. Tworzą się całe strefy, które poddawane są ustawicznemu rygorom czystości i porządku. Higiena osobista i higiena pomieszczeń nabierają totalnego wymiaru, nakładają się na siebie i są ze sobą nierozzerwalne. Ma rację Kuźma – odwołując się do koncepcji biowładzy i biopolityki Foucaulta – że aparat władzy kontroluje człowieka także w wymiarze biologicznym. W tym rozumieniu higienizm, panujący w miejscach pomocy osobom dotkniętym bezdomnością, ma głębszy wymiar – jest treningiem do uporządkowanego życia. Między innymi dlatego autorka *Domów bezdomnych* nazywa je „przeciwieństwem prawdziwego domu” lub „imitacją prawdziwego domu”.

Piąty rozdział dotyczy „domności” i bezdomności kobiet i mężczyzn. Odwołując się do dyskursu feministycznego i perspektywy gender w badaniach domu i bezdomności, Kuźma podkreśla, że dom i bezdomność widziane z perspektywy różnych płci nie muszą oznaczać tego samego. Własne obserwacje koreluje ze spostrzeżeniami innych badaczy: Grahama Bowpitta (różnice w postrzeganiu i znoszeniu swojej

sytuacji przez kobiety i mężczyzn), Julii Wardhaugh (różnice znaczeń cielesności w bezdomności) i Suzanne Fitzpatrick („kobiece” i „męskie” radzenie sobie w bezdomności). Jednak według mnie najbardziej interesującą częścią tego rozdziału są zaprezentowane osobiste historie osób dotkniętych bezdomnością. W omawianej publikacji z pola widzenia nie znika Człowiek, mimo że to rygor Instytucji wydaje się dominujący w spojrzeniu na bezdomność. Co więcej, opowiedziane historie wskazują, że bezdomność i wyobrażenie domu są pojmowane i przeżywane inaczej przez każdą z rozmówczyń i każdego z rozmówców. Tym samym badania autorki *Domów bezdomnych* wpisują się w perspektywę teorii feministycznych. Kuźma w bardzo przekonujący sposób wykazuje ich użyteczność do interpretacji badanego problemu. Książkę wieńczy refleksja na temat potrzeby prowadzenia pogłębionych i wielokierunkowych badań zjawiska bezdomności i doświadczeń kryzysowych.

Na koniec chciałbym podzielić się jeszcze kilkoma spostrzeżeniami. Praca łódzkiej etnolożki ukazuje kompleksowy wymiar bezdomności. Przedstawia sytuacje kryzysowe, które w rzeczywistości dotyczą nie tylko jednostek, ale całych grup społecznych. Ponadto, opisywana „kultura ubóstwa” nie należy, według badaczki, do kultury alternatywnej (nie jest rewersem *mainstreamu*), ale zachodzi w „naszej kulturze”, wewnątrz „normalnego” i „zdrowego” społeczeństwa. Prócz tego książka „odczarowuje” błędne założenia dotyczące natury bezdomności, prawdziwych potrzeb ludzi dotkniętych sytuacjami kryzysowymi i działań instytucji pomocowych.

Polemizując z niektórymi wątkami zawartymi w publikacji, żałuję, że autorka nie odniosła się do tych badań antropologów, które skupiają się na innych typach sytuacji kryzysowych i pomocowych, na przykład dotyczących ludzi pozbawionych własnych domów (zarazem własnych światów) z powodu trwających wojen, pandemii czy kataklizmów naturalnych. Ratowanie godności ludzi także w tych przypadkach jest naczelnym postulatem społecznym, humanitarnym, politycznym i etycznym. Pewien niedosyt pozostawia wykorzystanie literatury z nurtu antropologii zaangażowanej. Ma on długą historię w naszej dyscyplinie, wiążąc się ściśle z antropologią stosowaną. Dla przykładu – Nancy Scheper-Hughes twierdzi, że bycie świadkiem sytuacji kryzysowych wymusza na nas zaangażowanie moralne i etyczne. Refleksję dotyczącą antropologii zaangażowanej rozwijali zarówno klasycy (od R. Firtha i A.R. Radcliffe-Browna), jak i współcześni badacze młodszego pokolenia (np. D. Graeber). Ponadto mam wrażenie, że tam, gdzie autorka przytacza wypowiedzi swoich rozmówców, brakuje komentarzy „spinających” osobliwe historie osób dotkniętych bezdomnością.

Powyższe uwagi nie umniejszają znaczenia recenzowanej publikacji. Moim zdaniem, mamy do czynienia z książką ważną i oryginalną na gruncie antropologii kulturowej i nauk społecznych, w pełni zasługującą na wnikliwą refleksję czytelnika zainteresowanego najważniejszymi problemami współczesnego świata.

Adam Pomieciński

Hubert Wierciński, *Rak. Antropologiczne studium praktyk i narracji*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2015, ss. 290, ISBN: 978-83-235-1996-6.

Hubert Wierciński to etnograf z płemienia warszawskiego. Od początku swojej kariery zajmuje się antropologią medyczną. *Rak* jest jego pierwszą monografią. Ten utalentowany naukowiec konsekwentnie przyczynia się do budowania dorobku młodej polskiej antropologii medycznej. Jego praca z pewnością wpisze się do kanonu nielicznych na razie współczesnych polskich etnografii opartych o solidne badania prowadzone na własnym podwórku w obszarze medycyny, choroby i ludzkiego cierpienia. *Rak* jest książką o chorobie onkologicznej i sposobach jej przeżywania w Polsce. Jest portretem „społeczeństwa remisji” (Frank 1995), czyli grupy osób, „których świat i życie zawsze będą w mniejszym lub większym stopniu naznaczone przez chorobę” (s. 117). Praca podzielona jest na osiem części. Składają się na nią wstęp i siedem rozdziałów.

We „Wstępie” autor zarysowuje swoje pole badawcze zarówno w sensie empirycznym, jak i poprzez szkicowe zaznaczenie miejsca poruszanego tematu w literaturze antropologicznej. Wierciński osadza się w świecie *illness*, posługując się klasycznym już podziałem na subiektywne, pacjenckie doświadczenie choroby (*illness*) oraz medyczne jej rozumienie jako stanu patologicznego zlokalizowanego w indywidualnym ciele (*disease*). Utrzymanie tej dychotomii pozostaje w ścisłym związku z wyborem metody badawczej, którą Wierciński się posługuje. Książka została napisana w oparciu o 44 pogłębione wywiady przeprowadzone z chorymi na raka oraz z byłymi chorymi w Warszawie i w Białymstoku. Autor prowadził badania w tych dwóch miastach w latach 2009-2012. W Białymstoku materiał zbierał wśród pacjentów jednej przychodni lekarzy rodzinnych. W Warszawie zaś jego praca zogniskowana została w dwóch organizacjach pacjenckich oraz wśród pacjentów jednego z warszawskich szpitali, którzy cierpieli na nowotwory układu pokarmowego. Przez trzy lata Wierciński był tragarzem i kolekcjonerem trudnych narracji o chorobie nowotworowej. Ograniczył do minimum obserwację uczestniczącą i skupił się na opowieściach. Zainspirowany pracami Arthura Franka, podjął temat wpływu choroby na biografię jednostki. Autor kładzie nacisk na element restytucji, eksponując przez to motyw sprawczości jednostki, umiejętności porządkowania świata na nowo, zdolności wprowadzania istotnych życiowych zmian. Pomimo niedużej dozy obserwacji uczestniczącej, autor wydobywa z indywidualnych historii bardzo wiele. Jego rozważania włączają do pola badań rodzinę, gabinet lekarski, technologie medyczne, geny, płeć oraz wykluczenie społeczne osób chorych.

Na kolejnych stronach książki autor przeprowadził wiele zabiegów i operacji na zebranych narracjach po to, by przybliżyć nam doświadczenie onkologiczne współczesnych Polaków. Rama narracyjna jest tak silna w tej etnografii, że umieszczenie w tytule słowa „praktyki” enumeratywnie obok słowa „narracje” wydaje mi się mylące. Mamy do czynienia z wnikliwym studium narracji o chorobie – narracji rozumianej jako praktyka, która ma moc sprawczą. Metodologicznie autor nie dotyka feno-

menologicznego obszaru „bycia” w chorobie, sposobów konstytuowania się stanów chorobowych inaczej niż poprzez przyglądanie się narracjom o chorobie, relacjom z wydarzeń, opowieściom o cielesności. Nie sposób czynić z wyboru metodologii zarzutu. Autor podjął się tematu bardzo trudnego, a dzięki własnej wrażliwości i umiejętności bycia z drugim człowiekiem w sytuacji wywiadu etnograficznego, udało mu się zbliżyć do bardzo ważnych, choć bolesnych i mocno skrywanych obszarów ludzkiego doświadczenia.

Rozdział pierwszy: „Antropologia a choroba nowotworowa” zawiera krótki rys historyczny oraz przegląd prac i nurtów polskiej i światowej antropologii medycznej, ukazujący dobrą orientację autora w literaturze. Rozdział świetnie sprawdzi się jako pozycja w sylabusach zajęć dydaktycznych podejmujących temat medycyny, zdrowia i choroby w ujęciu społeczno-kulturowym. Jednak jako część składowa oryginalnej etnografii dyskusja ta wydaje mi się zbyt rozbudowana. W rozdziale tym Wierciński pokazuje też koncepty analityczne, których używa do opisanie materiału badawczego. Są to: metafory, tabu, medykalizacja, opór, ryzyko. Omawia także literaturę antropologiczną poświęconą tematyce nowotworów.

W tym miejscu książki Wierciński wprowadza również jedną z ciekawszych refleksji przewijających się przez monografię. Stawia się w pozycji adwokata biomedycyny, którą antropologowie „zbyt często”, zdaniem autora, opisują jako uprzedmiotawiającą chorych, ekspansywną i charakteryzującą się nieproporcjonalną dystrybucją władzy. To odcięcie się autora od „zideologizowanej retoryki antymedycznej” (s. 34) jest wyrazem zdolności do niezależnej refleksji. Dla mnie, jako dla antropologa medycznego pracującego w Polsce, przemyślenia Wiercińskiego są bardzo cenne, ponieważ pomagają złapać dystans do własnych „antymedycznych” monologów. Nie zgadzam się jednak ze wszystkimi spostrzeżeniami autora – dyskutowałabym na przykład o „świadomej i dobrowolnej medykalizacji życia” dokonywanej przez pacjentów onkologicznych (s. 147). Myślę też, że tekst zyskałby, gdyby Wierciński w bardziej systematyczny sposób wyeksponował ambiwalencje wynikające ze spotkania człowieka z biomedycyną. Czasem autor pisze o losie chorych „zdominowanym przez praktyki medyczne” (s. 179), o „utraconej w świecie szpitalnym podmiotowości” (s. 212), a czasem o tym, jak „obiektywna” medyczna narracja dodaje im otuchy (s. 152). W rzeczywistości i w tej etnografii biomedycyna staje się jednocześnie zasobem i ograniczeniem. Autor nie zatrzymuje się jednak przy tym niejednoznacznym potencjale biomedycyny inaczej niż przez opisy etnograficzne. Wierciński świadomie wyłączył też poza nawias analizy działania podejmowane przez pacjentów w ramach medycyny alternatywnej, co zamknęło możliwość pokazania działań biomedycznych w kontraście do innego rodzaju, mniej zinstytucjonalizowanych, bardziej kontrowersyjnych praktyk.

Rozdział drugi autor przeznaczył na dyskusję o narracji rozumianej dwojako – jako metoda badawcza i jako kategoria kulturowa. Wierciński jasno określa swoją pozycję jako antropologa wyrosłego z nurtu interpretatywnego, który zakłada „istnienie pewnego kulturowego tekstu możliwego do odczytania i zinterpretowania” (s. 61). Wydaje się, że najsilniejszy wpływ na wyobraźnię badacza miały prace Cheryl Mattingly, Lindy Garro i Arthura Franka oraz Susan Chase, która ukuła, używa-

ny także przez Wiercińskiego, termin „etnografia narracyjna”. Autor zajmuje jasne stanowisko względem roli indywidualnej sprawczości w procesie tworzenia opowieści. Jest daleki od przypisania głównej roli kanonom i schematom kulturowym. Broni jednostki i jej głosu i pokazuje, jak etnograf może być w ten głos zasłuchany. Wierciński wysuwa na pierwszy plan swojej pracy kategorię „opowieści restytucyjnych”, to jest takich, w których wyraźne staje się poszukiwanie nowych sposobów na życie z i po nowotworze (autor poświęca im cały piąty rozdział książki), a tym samym dobrze widoczna jest w nich indywidualna sprawczość. Ważnym elementem w rozdziale drugim są też wątki dotyczące wpływu osoby badacza oraz miejsca przeprowadzania wywiadów na sposoby snucia opowieści przez rozmówców Wiercińskiego. Etnograf z dużą otwartością i dojrzałością opisuje własne nastawienia, zainteresowania, poglądy, po to, by pokazać, jaki mogły mieć wpływ na zebrany materiał.

Rozdział trzeci – najkrótszy w książce – stanowi charakterystykę terenu i badanej grupy. Zestawienie Białegostoku z Warszawą, oddziału szpitalnego z przychodnią i ruchami pacjenckimi wydały mi się bardzo ambitne i ciekawe. W miarę czytania etnografii zrozumiałam jednak, że autor nie koncentruje się na przybliżeniu czytelnikowi lokalnej specyfiki doświadczenia pacjentów onkologicznych. W książce przedstawione są historie o raku, w tym o raku piersi, bądź o możliwości „oswojenia” raka poprzez działania w organizacji pozarządowej. Szczególnie blisko przyglądamy się historiom o raku w rodzinie.

Rozdział czwarty wprowadza czytelnika w świat konkretnych opowieści. Tytuł – „W poszukiwaniu tego, co przygodne i chaotyczne” zapowiada skupienie na momencie załamania w indywidualnej biografii. Autor pokazuje czytelnikom chaos, niepewność i lęk zagnieżdżone w narracjach osób chorych. Pauzy, cisze, zmiany tempa, płacz, odwołania do dokumentacji i terminologii medycznej, brak spójności – wszystko to widoczne jest w narracjach zebranych przez Wiercińskiego. W rozdziale tym znajdziemy też wątki refleksji o etyce w badaniach poświęconych ciężkiej chorobie. Wierciński znajduje swoje sposoby na poruszanie się w świecie chorych i opisuje je w bardzo otwarty i jednoznaczny sposób. Części rozdziału traktujące o bólu i cierpieniu zasługują na szczególną uwagę. Autor pokazuje, jak wiele manifestacji może mieć ból, jak zdradliwy może być na przykład jego brak, jak chorzy na raka uczą się nieufności do własnego ciała, które nie informuje o tym, że coś się w nim dzieje. Cierpienie w pracy Wiercińskiego ma złożone uwarunkowania – społeczne i psychiczne, ale także przestrzenne i polityczne. Szpitale onkologiczne stają się u Wiercińskiego „małymi wysepkami” umacniającymi „praktyki stygmatyzujące i tabuizujące choroby onkologiczne” (s. 139) – są miejscami pomocy, ale jednocześnie izolacji. Wyraźnie widać więc ambiwalencje związane z medykacją życia współczesnego człowieka.

Rozdział piąty książki – „Restytucja” jest najdłuższą częścią monografii. Tutaj autor wyraźnie pokazuje, że narracja jest działaniem, że może być działaniem o dużej i pozytywnej sile sprawczej. Szczególnie mocno podkreśla pozytywny wpływ narracji biomedycznej na proces restytucji. Opisuje działania dyscyplinujące podejmowane przez ludzi wychodzących z choroby, wprowadzane przez nich „rewolucyjne”

zmiany w sposobie życia; wychwytuje ogromny wpływ, jaki choroba może mieć na człowieka i jego postrzeganie siebie i swojego miejsca w świecie. Rozdział pokazuje też szczególny rodzaj „restytucji” – tej będącej wynikiem działań kolektywnych podejmowanych w stowarzyszeniach pacjenckich. Są one silnie związane z biomedycyną, ale też ich działania pomocowe dzieją się w ramach innej logiki.

„Choroba nowotworowa a rodzina” jest przedostatnim rozdziałem książki. Jest to rozdział ważny. Autor pokazuje tu, jak nowotwór wkracza w uporządkowane rodzinne światy i zaburza je, chce od nich zmian. Wierciński daje nam historie zmian „dobrych” i „złych”, rysując portrety rodzin, które potrafiły i tych, którym nie udało się „być” w obliczu choroby. Bardzo ciekawe są rozważania na temat praktyk tabuizacji w rodzinie. Istotną jest też dyskusja dotycząca funkcjonowania wiedzy o genach w życiu społecznym rodziny. Wierciński wprowadza między innymi sformułowanie „technowięzi”, które uwypukla potencjał nowych technologii medycznych do redefinicji relacji międzyludzkich, tworzenia nowych znaczeń i praktyk.

Książkę kończy rozdział zatytułowany „Wnioski”, w którym autor pomaga czytelnikowi zebrać główne wątki zawarte w pracy.

Etnografia Wiercińskiego pokazała mi wiele możliwych kierunków refleksji w odniesieniu do własnych badań terenowych. *Rak* jest książką inspirującą i otwierającą pole do dyskusji na temat kondycji społeczeństwa polskiego, służby zdrowia i fenomenologii zmedykalizowanego cierpienia. Byłoby korzystne, gdyby książka w zmienionej formie była dostępna w tych przygnębiających i przepętlonych lękiem poczekalniach onkologicznych. By przynajmniej jej fragmenty znalazły się w *curriculum* polskich uniwersytetów medycznych – zarówno te mówiące o wdzięczności i zaufaniu, jakim pacjenci onkologiczni darzą swoich lekarzy i nowe technologie medyczne, jak i te, które opowiadają o lęku pacjenta onkologicznego, o niewłaściwych słowach wypowiedzianych w gabinetach czy o źle otwieranych i zamykanych ciałach.

Z ciekawością śledzić będę rozwój myśli Wiercińskiego. Kolejny temat na jego warsztacie to lekarze pierwszego kontaktu. Autor wychodzi więc z bańki *illness* i sądzę, że pokaże nam coś bardzo interesującego. Być może śmieiej wyruszy w stronę „praktyki”. Wierzę, że warszawski antropolog ma potencjał do stworzenia ważnego portretu współczesnego lekarza polskiego.

Anna Witeska-Młynarczyk

Rastislava Stoličná-Mikolajová, *Socializmus na tanieri. Možnosti a praktiky stravovania obyvateľov Slovenska v rokoch 1948-1989*, Bratislava: VEDA 2015, ss. 160; ISBN: 978-80-224-1467-8.

*Kto nie kupował za socjalizmu,
ten nie zna prawdziwej radości z zakupów*
(J. Šebo, *Zlate 60. roky*, 2008)

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, jak dalece wprowadzanie socjalizmu przeorało naszą kulturę. Na szczęście coraz więcej badaczy, w tym także etnologów i antropologów kulturowych, zajmuje się tą tematyką. Autorka recenzowanej książki od lat zajmuje się badaniem pożywienia na Słowacji, sięgając niekiedy do danych porównawczych z krajów sąsiednich; w recenzowanej pracy mamy odwołania także do literatury polskiej (M. Brzostowicz-Klajn, K. Chmielewska i G. Wołowicz, B. Klich-Kluczevska, G. Piotrowski).

Rastislava Stoličná-Mikolajová wykorzystała szereg prac historycznych, dietetycznych, gastronomicznych i etnograficznych. Szczególnie cenne i dość obiektywne są prace dietetyków analizujących stan pożywienia w całej Słowacji w okresie „socjalistycznym” (np. Budlovský 1960). Publikację swą badaczka dopełniła refleksjami różnych autorów zamieszczonymi w książkach beletrystycznych, czasopismach, w telewizji i internecie, a zwłaszcza źródłami etnograficznymi, na koniec także wynikami ankiety.

Prezentowana praca ukazuje nam ważną część kultury w okresie od przejścia władzy w Czechosłowacji przez komunistów w 1948 roku do ich upadku w roku 1989. Mimo prób wprowadzania we wszystkich krajach zdominowanych przez Związek Radziecki jednakowych wzorów życia, rezultaty były różne. Dotyczy to również sfery pożywienia¹.

W krótkim zarysie historycznym, odnoszącym się do okresu powojennego, autorka ukazuje czas kształtowania „nowego człowieka” z punktu widzenia komunistów. Mamy więc odbieranie rolnikom ziemi, aby utworzyć spółdzielnie produkcyjne. Wielu mieszkańców wsi, pozbawionych wówczas ziemi, emigruje do miast, gdzie podejmuje pracę w fabrykach. Tam i w innych zakładach pracy, także w szkołach i przedszkolach, tworzy się jadalnie, między innymi dlatego, aby odciążyć kobiety od pracy w domowej kuchni. Początkowo pozytywne zmiany kultury kulinarnej w większym stopniu objęły miasto niż wieś, później jednak, ze względów ideologicznych, różnice te zniwelowano, tworząc sieć sklepów spożywczych.

Pierwsze badania, z zastosowaniem kwestionariusza opracowanego w Związku Radzieckim, czechosłowaccy etnografowie przeprowadzili już w 1952 roku, oczywiście w przodującej spółdzielni w Závadce n. Hronem. W następnych latach przebadano kilka następnych. Do najlepiej opracowanych należy monografia *Banická dedina*

¹ Gdy w 1981 r. spędzałem wakacje na Słowacji, moje dzieci poznały smak szynki; kiedy indziej przywoziłem im z Węgier salami. W owym czasie w Polsce robotnicy protestowali przeciw znacznym niedoborom i cenom żywności.

Žakarovce (Filová, red., 1956). Od tamtych lat datują się zainteresowania Michala Markuša aktualnymi problemami słowackiej kuchni (Markuš 1974). Pisząc o tym, autorka nie poprzestaje na tej uwadze, ale przytacza obszernie fragmenty jego prac, zwłaszcza rozdziału poświęconego pożywieniu w monografii *Horehronie*. Następna generacja Słowaków doczekała się opracowania *Spôsob života družstevnej dediny*; w publikacji tej znajdujemy już artykuł Stoličnej (1986).

Nie sposób przedstawić tu wszystkich opisanych przemian w zakresie pożywienia codziennego, świątecznego i obrzędowego. Wynikały one nie tylko z wprowadzania nowych wzorców i produktów żywnościowych (przybyło tłuszczów i cukru, wzrosło spożycie alkoholu), ale i z pewnych powtarzających się braków, na przykład ziemniaków (*sic!*). Wiedzę o „prawidłowym” przyrządzaniu posiłków czerpano z podręczników kucharskich, w tym także z przetłumaczonego z języka rosyjskiego i wydanego w roku 1954 (*Jak se vaří v ZSRR*). Z obszaru byłego ZSRR przejęto jednak niewiele – z Ukrainy czarny chleb, nazywany „kijowskim” lub „moskiewskim”; pod wpływem kuchni ruskiej upowszechnił się barszcz, ale i kefir, jogurt oraz twaróg, częściej jadano również ryby. Bardziej inspirowano się kuchnią bałkańską, stąd kariera pomidorów, papryki, patisonów i bakłażanów oraz takich potraw, jak leczo, sarma, dżuwecz, a także pieczenie mięsa na rożnie i grillu. Z Węgier przejęto salami, czabajską kiełbasę, tokajskie wino oraz takie potrawy, jak gulasz, paprykarz, perkelt i inne, choć mocno zmodyfikowane. Te i inne produkty i potrawy poznawano głównie poprzez jadalnię. Pewną rolę należy przypisać Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w ramach której pewne produkty żywnościowe trafiały do sąsiednich krajów i, chcąc nie chcąc, trzeba było je zużytkować². Dominowały jednak słowackie produkty rolnicze, zarówno te wytworzone w spółdzielniach produkcyjnych, jak i wyhodowane na działkach przy zagrodach. Tych, na szczęście, nie dało się ludziom odebrać.

W drugiej połowie opisywanego okresu pojawiają się produkty z dalszej zagranicy, zwłaszcza z Kuby i Gwinei (znowu z powodu współpracy politycznej), a także potrawy z kuchni innych krajów, na przykład Francji, serwowane w restauracjach największych miast. Zasadne jest zatem stwierdzenie o internacjonalizacji kultury kulinarnej w omawianym okresie.

Część pracy autorka poświęca napojom – winu, palence, piwu i napojom chłodzącym (specyficzna „kofola”). Częste były również kursy gotowania i pieczenia urządzane dla kobiet. Obok nowych potraw, przygotowywanych przy okazji różnych uroczystości i świąt, a także na co dzień, przetrwały tradycyjne – mączne i mączno-ziemniaczane.

W latach 2013-2014 Stoličná-Mikolajová za pomocą ankiety przebadła około osiemdziesięciu Słowaków, którzy urodzili się przed rokiem 1970, a więc wyrosli w dobie „socjalizmu”. Pytała zarówno o same potrawy, jak i o codzienne i okazjonal-

² W tej poważnej książce zabrakło mi pewnej anegdoty – o funkcjonowaniu RWPG. Opowiadano mianowicie, iż w Polsce wyrabiano z gliny kogutki – piszczałki dla dzieci. Eksportowano je właśnie do Czechosłowacji w zamian za prawdziwe kurczęta, które po kilkunastu dniach intensywnego tuczu wysyłałyśmy do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, otrzymując za to prosięta. Te, po podchowaniu, wysyłałyśmy do ZSRR, skąd otrzymywaliśmy wysokogatunkową glinę do wyrobu wspomnianych kogutków.

ne pożywienie. Połowa respondentów pochodziła ze wsi, pozostali z miast. Uzyskała dzięki temu dosyć dokładny opis i opinie (często pozytywne – 31%) o funkcjonowaniu kuchni słowackiej w czasach socjalistycznych. Wysoko oceniono takie produkty, jak chleb, mleko, jogurty i mięso; na wsi do tej listy dodano wędliny i jajka. Niektórzy respondenci uważali, że ich jakość była lepsza niż tych kupowanych obecnie.

W części krajów „obozu socjalistycznego” sytuacja w zakresie dostępu do produktów żywnościowych, w ostatnim dziesięcioleciu doby socjalistycznej, była oceniana pozytywnie. Na Słowacji mówiono, a nawet pisano, o socjalizmie „salamowym” (od „salami”), w Czechach – „knedlikowym”, a na Węgrzech – „gulaszowym”. W tym czasie w Polsce braki żywnościowe były już tak poważne, że nie udało się opanować sytuacji nawet przez wprowadzenie kartek, regulujących możliwości zakupu produktów żywnościowych i niektórych towarów. Nazwijmy więc polski socjalizm tej doby „kartkowym”.

Minęło właśnie 60 lat od buntu robotników w Poznaniu, którzy szli pod transparentem „Żądamy chleba”. W 20 lat później strajki i zamieszki objęły niemal sto zakładów pracy, między innymi w Radomiu, Ursusie i Płocku; robotnicy zastrajkowali przeciw zapowiedzianej podwyżce cen żywności. Była to przysłowiowa kropla goryczy, która przepełniła naczynie, pełne nieprawości politycznych. Zostały uruchomione procesy, które doprowadziły do obalenia socjalizmu/komunizmu (obie nazwy są tu mało precyzyjne) i zmiany sytuacji geopolitycznej w Polsce i na świecie. Badania nad kulturą kulinarną przypominają nam o jej znaczeniu w życiu ludzi i narodów.

Zygmunt Kłodnicki

LITERATURA

- Budlovský J.
1960 *Stavvýživy obyvatelstva na Slovensku. Výsledky výskumu v zimnom a jar-nom období 1955/1956*, Bratislava: Vydavateľstvo SAV.
- Filová B. (red.)
1956 *Banická dedina Žakarovce*, Bratislava: Vydavateľstvo SAV.
- Markuš M.
1974 *Strava*, w: J. Mjartan (red.), *Horehronie II*, Bratislava: Veda, s. 119-174.
- Šebo J.
2008 *Zlaté 60. roky*, Bratislava: Albert Marenčin – Vydavateľstvo PT.
- Stoličná R.
1986 *Súčasná tendencie v stravovaní*, w: A. Pranda (red.), *Spôsob života družstevnej dediny*, Bratislava: Veda, s. 116-125.

Jaroslav Malina, *Anti-encyklopedie anti-antropologie. A-Ž*, Brno: Akademické nakladatelství CERM 2013, ss. 599, ISBN 978-80-7204-850-2.

Jaroslav Malina jest czeskim antropologiem i archeologiem, obecnie profesorem w Zakładzie Antropologii na Wydziale Nauki Uniwersytetu Masaryka w Brnie. Był wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość naukową (m.in. Nagroda Miasta Brna). Ostatnia z nagród, za „najlepszy słownik roku”, była wyrazem uznania za stworzenie elektronicznej encyklopedii pod nazwą *Encyklopedie antropologie*. Oferowana w wolnym dostępie (<https://is.muni.cz/do/sci/UAntrBiol/el/encyklopedie/encyklopedie.html>), na poziomie konceptualnym jest – w – założeniu przedłużeniem Wikipedii, respektującym fakt wielodyscyplinowości antropologii. We „Wprowadzeniu” do niej czytamy, że *Encyklopedie antropologie* ma pełnić funkcję zintegrowanej bazy wiedzy z zakresu nauk o człowieku, uwzględniającą rozwój antropologii i jej subdyscyplin, a w odróżnieniu od „anglosaskich słowników oraz encyklopedii poszerza horyzont tematyczny o literaturę i sztukę”. Skierowana jest do studentów i badaczy antropologii, ale także dziedzin pokrewnych, takich jak astronomia, biologia, ekonomia, geologia, medycyna, *media studies*, seksuologia, teologia i in. Stąd zaskakujące może być zestawienie alfabetycznie uporządkowanych haseł: kanibalizm obok kapitalizmu, celibat obok systemu Crow-Omaha, Lévinas sąsiadujący z lewiratem (jakkolwiek brak hasła Lévi-Strauss). Wykreowana przez Malinę *Encyklopedie antropologie* nie jest dziełem zamkniętym, ale przeciwnie, zakłada stałą transformację, polegającą na dodawaniu kolejnych haseł oraz edytowaniu już istniejących. Poza wersją czeską powstaje też anglojęzyczna, na razie znacznie skromniejsza, w odległym planie są ponadto kolejne wersje językowe.

Przywołuję to interesujące i zapewne potrzebne przedsięwzięcie z tego powodu, że stało się punktem wyjścia do opublikowania przez Malinę jego ostatniej książki. Nosi ona wymowny i niepokojący tytuł: *Anti-encyklopedie anti-antropologie*. Jako jej podstawowe źródło autor wskazał przywołaną wcześniej encyklopedię internetową, zaznaczając od razu, że dzieło drukowane opiera się na koncepcji „krytycznego racjonalizmu, wywodzącego się z założeń falsyfikacji, polegającej na tym, że hipotezę można podważyć, ale nie da się jej ostatecznie potwierdzić”. Mimo znamion standardowej naukowości i powagi encyklopedysty, Malina oferuje jednak czytelnikowi coś zupełnie innego.

Anti-encyklopedie anti-antropologie ma strukturę kojarzoną z wydawnictwami encyklopedycznymi: alfabetyczny układ haseł, odnośniki, źródła. Każde hasło ma dwoistą formę, na którą składa się, z jednej strony, rymowany wiersz samego autora, z drugiej natomiast zwięzłe, rzeczywiście encyklopedyczne definicje, dotyczące bądź to hasła głównego, bądź haseł dodatkowych. W praktyce wygląda to tak, że hasło „Brutus” obejmuje 15-wersowy rymowany wiersz, notkę poświęconą Juniusowi Marcusowi Brutusowi, a ponadto notki o innym rzymskim polityku noszącym to samo imię, kolejne o Sekstusie Tarkwiniuszu oraz wyjaśnienia określeń *nolens volens* i „seksualny apetyt”. Należy dodać, że oryginalnemu conceptowi towarzyszy też

konsekwentny i przejrzysty układ typograficzny, dzięki któremu każde kolejne hasło zajmuje dwie strony encyklopedii (wiersz po lewej, hasła po prawej).

Próba uchwycenia myślowej dominanty autora nie jest łatwa. Po pierwsze, na pewno mamy do czynienia z wielotematycznością *silva rerum*: święta Barbara i litkup, żydowski przywódca Bar Kochba i *caffè corretto*. Malina często sięga po gry słowne, wykorzystując choćby wieloznaczność czeskiego słowa *car* (car, strzęp, szmata, kawałek) albo brzmieniowe podobieństwo słów pochodzących z różnych języków (*man*, *mana* i *manna*). Nie stroni od satyry, często kontrowersyjnej, dokonując na przykład zestawienia dziesięciu przykazań Mojżesza z ich nowoczesnymi wariantami („Pamiętaj, abys dzień święty święcił” *versus* „Nie będziesz tracił ani dnia, świątek piątek, trzeba zarabiać na chleb”). W tym kontekście warto odnotować, że w omawianej pracy jest hasło *Impact factor*. W autorskim wierszu Malina opisuje je jako „traktor, który zgniata wszystko”, co w konsekwencji prowadzi do tego, że „kto nie zdobędzie wysokiego fakturowego, ten nie dostąpi w nauce honoru”. Ironii nie brakuje też w hasle „Społeczni i aspołeczni antropologowie”.

Nie można wszakże zawartości *Anti-encyklopedie anti-antropologie* zredukować tylko do gier słownych i ironii. Praca zawiera wiele poważnych, „naukowych” odniesień do różnych systemów religijnych (Majowie, Indie, antyczna Grecja i Rzym, panteon słowiański). Znajdziemy u Maliny także sporo elementów akademickiej wiedzy antropologicznej – rasa, eugenika, ksenofobia, kurara, koteka (z języka tok pisin – futerał na penis). Jakkolwiek są to pojęcia należące do *milieu* naszej dyscypliny, to z pewnością nie układają się w spójny system ani konsekwentną bazę. Wiedza antropologiczna ma u Maliny raczej charakter pretekstu do rozważań wykraczających daleko poza dziedziczne pola kompetencji. Niczego innego jednak nie zapowiadał tytuł jego pracy.

Nie można Malinie odmówić wypracowania własnej poetyki. Sprawdza się ona najlepiej w rejestrach ironii i sarkazmu. Czeski badacz destabilizuje utrwalone sensy, każe spoglądać szerzej. Wypada zgodzić się z wyrażoną przez Václava Soukupa w „Podsumowaniu” opinią, według której praca Maliny ma cztery wyraźne cechy. Są to: 1. wielotematyczność; 2. literacka polifonia; 3. antropologiczna refleksyjność; 4. poetycka irracjonalność. Gry językowe Maliny służą ostatecznie rozwijaniu „antropologicznego nonsensu”, a może nawet postmodernistycznego absurdu, rozgrywanego na granicy między nauką a sztuką, już po zdiagnozowanym upadku „wielkich narracji”. Bez względu na mniej czy bardziej adekwatne opinie na temat *Anti-encyklopedie anti-antropologie*, jedno jest pewne – nie znam książki podobnej, ani nawet zbliżonej, w formie, zamysle i wykonaniu (także edytorskim). Praca Maliny jest wspaniałym dowodem na to, jak antropologia może przekraczać samą siebie i stawać się inspirującym powodem do myślenia oraz rozmowy ponad trzema głównymi dyskursami nowoczesności: religią, nauką i sztuką.

Waldemar Kuligowski

Waldemar Majcher (red.), *Nasze dziedzictwo kulturowe, cz. 1: Warmia, Mazury*, Olsztyn: Fundacja Dziedzictwo Nasze 2014, ss. 319, ISBN 078-83-63734-69-6.

Tereny Warmii i Mazur od lat skupiają uwagę historyków, etnografów i folklorystów. Mają one bowiem niezwykle interesującą historię. W czasie kilku wieków narodziły się tu różnorodne kulturowo i językowo fale osadnicze, tworząc w efekcie niezwykłą mozaikę dziedzictwa kulturowego. Silnie wpłynęły na nie przemieszczenia ludnościowe po II wojnie światowej. Na już zróżnicowanym kulturowo obszarze Warmii i Mazur znaleźli się osadnicy z różnych regionów Polski oraz przymusowo osiedlona ludność z tak zwanych Kresów wschodnich, głównie Wileńszczyzny czy Ukrainy, jak i Łemkowie z „Akcji W”. Wszyscy charakteryzowali się specyficznymi wzorami kultury. Zachowane ich tradycje oraz powstały z wymieszania amalgamat to właśnie obecne dziedzictwo kulturowe tych regionów.

Redaktor tomu w zgrabnie napisanym wstępie podkreśla tę wielobarwność kultury na przykładzie twórców ludowych – artystów różnych dziedzin, a także zespołów folklorystycznych, przywołując działania UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Podkreśla jego wartość jako dobra narodowego i rolę w utrzymaniu tożsamości.

Książka wydana jest bardzo starannie, a niezwykle bogata dokumentacja fotograficzna pozwala korzystać z niej również specjalistom. Wydawnictwo ukazało się w roku jubileuszu 200-lecia urodzin Oskara Kolberga. Wstęp przetłumaczony został na język angielski, rosyjski i litewski.

Tom składa się z trzech głównych części. Pierwsza poświęcona jest sztuce ludowej, rzemiosłu i umiejętnościom tradycyjnym. Znajdują się tu sylwetki twórców ludowych, artystów i przedstawicieli ginących zawodów (garncarstwo, hafciarstwo, koronkarstwo, kowalstwo, malarstwo, palmiarstwo, plecionkarstwo, pszczelarstwo, rzeźbiarstwo, tkactwo, wycinankarstwo). Zamieszczono interesujące dane biograficzne o pochodzeniu regionalnym poszczególnych twórców.

Część druga dotyczy folkloru – muzyki, tańców i śpiewu. Znajduje się tu dokumentacja zespołów folklorystycznych oraz sylwetki solistów – śpiewaków i muzyków. Warto zwrócić uwagę na dużą liczbę cymbalistów kontynuujących tradycję wileńską.

Część trzecia jest zatytułowana „Ochrona i kontynuacja”. Omówiono tu teatr obzędowy, warsztaty, pokazy oraz przedstawiono sylwetki siedmiu działających w zespołach pań. W dziale dotyczącym ochrony dziedzictwa zaprezentowano trzy osoby: animatorki kultury (Wanda Kochanowska), choreografa (Wojciech Muchlado) i folklorystki – Ukrainki (Lubomira Pietnoczko). Są oni wybitnymi działaczami w ochronie dziedzictwa kulturowego. Tom zamykają noty o autorach opracowań, informacja o Stowarzyszeniu Twórców Ludowych oraz indeksy osób i miejscowości.

Tę prezentację chcę uzupełnić kilkoma uwagami. Twórcy (poza muzykami) pochodzą z różnych, odległych przestrzennie terenów, ale dane biograficzne pozwalają potwierdzić ciągłość rodzimej tradycji kulturowej, a często także kontynuację tradycji w następnych pokoleniach. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja zespołów

folklorystycznych. Tu wyraźne jest większe „skupisko krajan”. Istnienie zespołów wiąże się bowiem z falami osadniczymi: z Kurpi, północnego Podlasia, Ukraińców i Łemków. Omawiane zespoły skupione są w okolicach Ełku, gdzie przeważają osadnicy z północno-wschodniego Podlasia i Kurpi, w okolicach Kętrzyna – z ludnością z „Akcji W” i Kurpi, w okolicach Węgorzewa – z ludnością z „Akcji W” i Wileńszczyzny. Ich podstawowy repertuar oparty jest na tradycjach przyniesionych z miejsca pochodzenia, ale często wzbogaćany przez prezentacje sięgające do tradycji innych regionów, także ogólnopolskich (tańce narodowe). Podkreśla się używanie oryginalnych lub rekonstruowanych strojów ludowych i gwary.

Na dwa zespoły chciałabym zwrócić szczególną uwagę. W Nowej Wsi Ełckiej, przy Wiejskim Domu Kultury, od lat 70. ubiegłego wieku działa zespół „Zielona Dąbrowa”, założony (i do dziś prowadzony) przez animatorkę kultury Wandę Kochanowską. Obrósł on wieloma dodatkowymi formami przekazu tradycji, jak grupy śpiewacze czy teatr obrzędowy. Teksty dla teatru przygotowuje od lat osadniczka z Podlasia, Zofia Wróbel, wykorzystując miejscowe tradycje i stosując gwarę. Warto dodać, że przy tym domu kultury działa również od 1990 roku grupa cymbalistów, skupiająca muzyków z różnych grup wiekowych. Ta dbałość o przekaz pokoleniowy jest typowa dla wszystkich zespołów.

Innym ciekawym zjawiskiem jest zespół „Mazurska Kosaczewina” (nazwa od początkowych sylab miejscowości zamieszkania uczestników). Miejscowe stowarzyszenie (Koczarki) w ramach projektu kultywowania tradycji sięgnęło po problematykę mazurską, wystawiając (od 2014 r.) teksty Karola Mazura i Karola Małka – „Wesele mazurskie”, „Mazurski plon”, „Mazurska palinocka” (obrzęd świętojański). Aktorów ubrano w odtworzone stroje ludowe, a teksty wygłaszane są w gwarze mazurskiej. Przedstawieniom towarzyszył pokaz potraw mazurskich.

Dbającymi o utrzymanie tradycji i własnej tożsamości są też zespoły pochodzące z Kurpi. Podkreśla się ich „pozostawanie sobą”, co odnosi się na przykład do kapeli rodzinnej z Mazuchówki koło Giżycka czy zespołu kurpiowskiego spod Olecka i Piszca. O zachowanie własnych tradycji dbają również zespoły folklorystyczne z okolic Węgorzewa. Sprzyja temu atmosfera Muzeum Kultur Ludowych w Węgorzewie.

Zaprezentowane wydawnictwo oznaczone jest jako część pierwsza, co wskazuje na zamiar dalszego dokumentowania ważnego, bo świadczącego o kontynuacji tradycji, dziedzictwa kulturowego wsi polskiej.

Anna Szyfer

Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska, Emilia Wieczorkowska (red.), Kalina Jaglarz (współpraca red.), *Wilki i ludzie. Małe kompendium wilkologii*, Katowice: grupa kulturalna.pl 2014, ss. 362, ISBN: 978-83-934011-4-7.

Wymieniona w tytule recenzji praca zbiorowa daleko wykracza poza ramy tego, co zwykliśmy określać mianem zbioru artykułów. Tom został bowiem pomyślany w ten sposób, by oczywiście – wydawałoby się – rozważania o kulturowo-literackim obrazie wilka wzbogacić, odwołując się do czysto przyrodoznawczej o nim wiedzy, uwzględniając jednocześnie historię złożonych ekologiczno-kulturowych relacji między ludźmi i wilkami. Zatem już sama kompozycja opracowania sugeruje, że mamy do czynienia z wielostronnym i wielowymiarowym, a więc prawdziwie monograficznym ujęciem tytułowego zagadnienia. W pełni zaś potwierdza to poziom prezentowanych w poszczególnych artykułach rozważań.

Mimo niezaprzeczalnych walorów poznawczych pierwszej części tomu, dotyczącej rekonstrukcji dziejów gatunku, opisu behawioru wilka, jako filologowi łatwiej mi odnieść się do tekstów zaprezentowanych w jego części drugiej i trzeciej.

Tropią więc autorzy zamieszczonych w zbiorze studiów ślady obecności wilka oraz sposób jego przedstawienia we wszelkich przejawach kultury, niejednokrotnie stosując przy tym nowatorskie narzędzia badawcze. Niewątpliwie dotyczy to próby zrozumienia fenomenu popularności wilka w malarstwie Alfreda Wierusza-Kowalskiego, poprzez zastosowanie w humanistycznym dyskursie naukowym jednej ze zdobyczy nauk biologicznych, a mianowicie idei memetyki (Elżbieta Kwade, *Malarz wilków. Alfred Wierusz-Kowalski [próba diagnozy memetycznej]*). Wedle koncepcji autorki sukces artystyczny Wierusza-Kowalskiego, malarza – co nie bez znaczenia – żyjącego w zasadzie w dwóch systemach cywilizacyjno-kulturowych, byłby swego rodzaju wypadkową krzyżowania się puli memowych dwu różnych kultur i replikacji obecnego w ideosferze Europy Zachodniej drugiej połowy XIX wieku nostalgicznego retro-memu wilka. W ten sposób autorka artykułu wychodzi poza zwyczajowe wyjaśnienie badanego zjawiska sprawnością warsztatową artysty, jego znakomitą wyczuciem estetycznych potrzeb odbiorców.

W wielu tekstach nie brak refleksji na temat nieadekwatności kulturowych wyobrażeń wobec naukowej prawdy na temat zwierząt w ogóle, wilka zaś w szczególności. W zasadzie jest to charakterystyczne dla wszelkich wytworów kultury i zazwyczaj postrzegane bywa jako właściwy artyście przywilej kreowania świata i zdarzeń. Jeśli jednak obcowanie z owymi wytworami kultury staje się jedynym sposobem doświadczania rzeczywistości, kształtowania naszego o niej wyobrażenia, niesie za sobą oczywiście niebezpieczeństwo. Przekonuje o tym analiza popkulturowych mechanizmów manipulacji prawdą biologiczną o wilku, stosowania najróżnorodniejszych chwytów socjobiologicznych w kreowaniu jego wizerunku po to, by osiągnąć komercyjny sukces (Emilia Wieczorkowska, *Canis lupus w sidłach popkultury*).

Niewątpliwie do tych obszarów kultury, w których znacząca jest zarówno obecność wilka, jak i jej brak, należy tradycja ludowa, czego dowodzą w swych rozważaniach trzy autorki. Blok tematyczny otwierają spostrzeżenia na temat wilka

w polskiej obrzędowości ludowej (kolędowanie zimowe, wyzwoliny na kosiarza), folklorze pieśniowym oraz zabawach dziecięcych (Jolanta Nowak, *Gdzie jest wilk? Krótki przegląd wizerunków wilka w rodzimej tradycji ludowej*). Ich niewątpliwą zaletą jest osadzenie większości omawianych zjawisk w kontekście wierzeniowo-rytualnym, nawet wówczas, gdy – jak w przypadku zabaw – już dawno został on utracony. W tym kontekście niezwykle interesująco wypada wilk jako bohater dwóch zasadniczych odmian bajek ludowych: zwierzęcej i magicznej, zwłaszcza że w tym drugim przypadku obiektem naukowych dociekań jest wilk żelazny (Roksana Sitniewska, *Wilk jako bohater ludowej bajki zwierzęcej*; Violetta Wróblewska, *Postać żelaznego wilka w folklorze i literaturze polskiej*). W obu tekstach starano się uchwycić gatunkową specyfikę interesującej nas tu postaci, wskazać na ewentualne kierunki zapożyczeń, poszukując wszakże interpretacyjnych odniesień w odmiennych obszarach twórczości słownej, nie tylko zresztą rodzimej. W pierwszym przypadku są to bajki etiologiczne oraz przysłowia, w drugim – niemiecka i rosyjska proza bajkowa, a także literatura, co jest tym bardziej uzasadnione, że bohaterem rozważań są ludowe i literackie wcielenia żelaznego wilka.

Pozostając w kręgu folkloru, warto zwrócić uwagę na powiązanego zarówno z wilkiem, jak i człowiekiem bohatera ludowej – i nie tylko ludowej – wyobraźni, a mianowicie wilkołaka (Elwira Wilczyńska *Przemiany wilkołaka w folklorze polskim*). W rozważaniach próbuje się nie tylko ustalić cechy jego wyglądu, zachowania, sposoby przedstawiania, ale i, co niezwykle cenne, odtworzyć tak zwaną sytuację wykonawczą, a więc okoliczności i warunki szczególnie sprzyjające snuciu opowieści o tej niezwyklej postaci. Nie bez znaczenia jest ponadto zwrócenie uwagi na regionalne uwarunkowania sposobów postrzegania wilkołaka. Poczynione przez autorkę ustalenia są tym cenniejsze, że dotyczą tradycji bezpowrotnie utraconej.

Jak pokazuje kolejne studium z zakresu wilkołactwa, figura likantropa okazała się szczególnie fascynująca dla współczesnej popkultury, która, aplikując mu cechy upiора i wampira, zintensyfikowała jego hybrydyczność (Mikołaj Marcela, *Człowiek-wilk, czyli [niknący] pośrednik*). W takim swoim wydaniu byłby wilkołak upostaciowaniem nie tylko idei powrotu wypartego, ale i utraconej pełni, dążenia do odzyskania jedności z naturą. W tropieniu popkulturowego wilkołaka i próbach określenia jego tożsamości może należałoby pamiętać, że na przypisywanej przez autora zachodniemu dyskursowi logice binarnych opozycji opiera się ludowa wizja świata, przy czym cechuje ją nie przeciwstawienie, lecz komplementarność wszystkich par opozycyjnie zestawionych kategorii.

Poza wilkołakiem psychoanalityczna koncepcja, choć w nieco innej, bo Jungowskiej odsłonie, okazała się pomocna także w wyjaśnianiu przyczyn ludzkich lęków i obaw przed wilkiem (Ryszard Kulik, *Dlaczego ludzie boją się wilków?*). Wykorzystanie tej może nazbyt oczywistej teorii nie służy jedynie temu, by po prostu skonstatować, iż wilk jest w gruncie rzeczy ofiarą wojny prowadzonej przez człowieka z samym sobą, projektującego własne lęki na zewnątrz, na wilka właśnie. Integracja owych lęków, jak sugeruje autor, mogłaby przyczynić się nie tylko do poprawy jakości życia człowieka, ale i mieć konsekwencje proekologiczne. W świetle przyjętych w tekście założeń oczywiście trudno wymagać od autora przewyżczenia postrzega-

nia wilka wyłącznie w kontekście negatywnym. Niemniej ciekawe rezultaty mogłoby zapewne przynieść poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o przyczyny fascynacji wilkiem i spektrum doświadczanych w związku z tym emocji. Omówiona wyżej praca niewątpliwie zachęca do podjęcia tego typu refleksji.

Teksty dotyczące wilka w literaturze wysokoartystycznej prezentują wilki Mickiewiczowskie i żyjące na wilczy sposób Tuwimowskie psy (Beata Mytych-Forajter, *Wilki Mickiewicza*; Anna Filipowicz, *Od „warszawskiego psa” do stawiania-się-wilkiem. Juliana Tuwima drogi do posthumanizmu [na przykładzie „Kwiatów polskich”]*). Jak skrupulatnie odnotowuje autorka pierwsze z omawianych studiów, w twórczości Adama Mickiewicza wilk pojawia się 71 razy. Oczywiście z przyczyn obiektywnych nie ma możliwości analizy wszystkich przypadków użycia przez poetę słowa „wilk”, dlatego autorka dokonuje ich selekcji i wybiera najciekawsze przypadki. Wskazuje przy tym na dominujące w przedstawieniu wilka tendencje, zwracając szczególną uwagę na próby wychodzenia poety poza kulturowo utrwalone schematy. Konwencjonalnego usymbolizowania swych zwierzęcych bohaterów, *notabene*, psów unika także Julian Tuwim, co doskonale obrazuje zastosowany do analizy „animalnego” fragmentu *Kwiatów polskich* klucz interpretacyjny. Polega on na tym, że każda następna część rozważań – jest ich w sumie cztery – odznacza się nieco wyższym w porównaniu z poprzednią poziomem uogólnienia. Dzięki temu przekonująco udało się autorce dowieść, że Tuwimowskie postrzeganie psów i szerzej zwierząt może być odczytane w kategoriach bliskich posthumanistycznej refleksji ekofilozoficznej.

Jeśli chodzi o ciekawe skądinąd rozważania autora kolejnego tekstu, którego interesuje wilk w kontekście szeroko rozumianej kultury, w szczególności zaś wilk jako symbol przemiany duchowej, to zwolennikom „odtekstowego” punktu widzenia zapewne trudno będzie zgodzić się z zastosowanym porządkiem interpretacyjnym (Michał Nikodem, *Tańczący z wilkami, biegnąca z wilkami. Wilk jako symbol przemiany psychicznej*). Polega on bowiem na tym, że autor najpierw prezentuje podstawowe założenia wykorzystywanych w pracy ujęć teoretycznych, głównie teorii symbolu Paula Ricoeura i typologii istnień wilka S.K. Robischa, by następnie poprzeć je przykładami z literatury. Gdyby pierwszym i najważniejszym przedmiotem naukowej refleksji uczynić konkretne przejawy twórczości literackiej, a dopiero w dalszej kolejności odwoływać się do wspomnianych wyżej propozycji badawczych Ricoeura i Robischa, autorowi zapewne w bardziej przekonujący sposób udałoby się dowieść, iż w wybranych przez niego utworach wilk jest rzeczywiście symbolem przemiany duchowej.

Ostatni z omawianych w tej recenzji tekst wyróżnia się między innymi sposobem prowadzenia dyskursu naukowego, który znacznie odbiega nie tylko od czysto filologicznego, ale i dość popularnego ostatnio antropologicznego ujęcia badanych zjawisk, zmierzając raczej w kierunku, który można określić mianem filozofii kultury (Kalina Jaglarz, *Lupus in fabula*). Tropiąc ślady obecności wilka między innymi w medycynie ludowej, botanicznych nazwach roślin, zabiegach pielęgnacyjnych drzew, obrzędowości ludowej, a także w literaturze, autorka każdorazowo opatruje materiał faktograficzny filozoficznymi dygresjami o charakterze eseistycznym. Być

może pozostaje to w pewnej sprzeczności z dążeniem do naukowego obiektywizmu, nie przesłania jednakże poznawczych, a także czysto estetycznych walorów omawianej pracy, która staje się przysłowiową wisienką na torcie recenzowanego tomu.

Podsumowując zatem, omawianą publikację należy uznać za niezwykle udane przedsięwzięcie naukowe, które jest rzeczywistym, a nie deklarowanym monograficznym ujęciem eksponowanego w tytule zagadnienia. Dlatego może i powinno zainteresować nie tylko specjalistów, ale także szerokie grono odbiorców.

Iwona Rzepnikowska